GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.	Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę Konto czekowe: P. K. O. 200695. Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.	**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 111 | **Toruń, sobota 14 listopada 1925** | **Rok 3**

Najstraszniejsza nasza klęska — to sobkostwo i samolubstwo.

Płaci za nie ubogi lud nędzą, głodem i niedostatkiem.

Przeczytawszy nasz artykuł wstępny o masonach w poprzednim numerze naszej gazety, zapytaliście się zapewne, Szanowni Czytelnicy, z jakiej to racji członkowie loż czyli spisków masońskich przystępują do tych organizacyj i biorą na siebie to jarzmo i piętno niewoli.

Wiadomo bowiem, że człowiekowi cięży najwięcej przymus i każdy pragnie i tęskni do swobody i samodzielności. Ciężko np. każdemu spełniać obowiązki obywatelskie wobec państwa i gminy, płacić podatki i inne świadczenia i zastosować się do rygoru i rozporządzeń władz. Wszakże przestępujemy nawet dość często przykazania religijne, kościelne i niejednokrotnie się do nich nie zastosujemy.

A przecie mamy jasny pogląd na sprawy państwa i cele i dążenia związków religijnych. Wszystko to się odbywa jawnie i legalnie. W związk masońskich, zaś tam członkowie niższych stopni zgoła nic nie wiedzą o celach i dążeniach swych zwierzchników. Tam członkowie niższych stopni mają jedynie jeden obowiązek **słuchać nie wiedząc nawet kogo** ani też nie mając prawa pytać się, dlaczego to albo tamto zlecenie. Tam człowiek wogóle traci swoją indywidualność człowieczą i staje się poporstu bydlęciem — dobrowolnie płacąc przytem grube składki — bez własnej samowiedzy i woli.

Na wyższe stopnie (razem jest ich coś około 33) zaś dostanie się bardzo niewiele z chrześcijan, zaś na najwyższe tylko **sami żydzi.**

A więc przynależność do masonerji jest poprostu niewolą, gdyż czyni z człowieka bezwolne narzędzie w ręku przeważnie nieznanych nawet zwierzchników.

Dlaczego zatem znajdą się tacy, co przystępują do tych organizacyj, (zwłaszcza w Polsce, która niema własnego naczelnego kierownictwa, wobec czego polscy masoni słuchać muszą nakazów obcych — przeważnie wrogów Polski)?

Otóż dlatego, że masoni jako **organizacja silna i wpływowa, obiecują swym członkom poparcie w karejrze życiowej.**

Być może, że tego i owego zaprowadziła do lóż masońskich także ciekawość, ta tajemniczość, jaką się masoni otaczają i jaka dla płytkich umysłów ma dużo powabu. Przeważnie jednak do lóż masońskich zwabia **sobkostwo, to jest chęć zrobienia szybko karjery życiowej.**

Przystępują zatem do tych lóż **przeważnie ludzie ograniczeni, ludzie bez samodzielnej myśli i woli,** którzy nie posiadają zdolności i siły do wybicia się na wyższe poziomy społeczne.

A z drugiej strony są to ludzie o słabej wartości moralnej, bo celem ich dążeń to wyłącznie korzyść własna a nie dobro ogółu, narodu i państwa i nieuczciwi bo pragną zdobyć stanowiska, do których nie dorośli.

Z tych właśnie względów jest masonerja dla nas tak bardzo szkodliwa i **tolerowanie jej w Polsce zgubnem i wielce szkodliwem dla ogółu i dla kraju.**

Niestety po wojnie wskutek przewrotów społecznych zwyciężyły na świecie **instynkty samolubne, sobkowskie, pragnące dojść do majątku i sławy choćby przez trupy i zgliszcza.**

A w Polsce pod tym względem nie jest lepiej. Widzieliśmy niejednokrotnie, jak to różne szumowiny wybijały się na szczyty, tolerowane przez innych porządnych zresztą ludzi — ale pragnących również za wszelką cenę się wybić. **Widzieliśmy, jak to niesumienni lichwiarze i paskarze zdzierali z biedaków obrazowo ostatnią koszulę, nie licząc się ani z uczciwością, sumieniem, przykazaniem Bożem ani prawem, byle się wzbogacić bodaj w jednym roku, w jednym miesiącu, ba nawet w jednym dniu.**

Te właśnie okoliczności tłomaczą nam, dlaczego to na naczelne stanowiska doszli nieraz ludzie godni piastować zaledwie najniższe pozycje, dlaczego **miel posłuch różni wichrzyciele, a do sejmu dostali się różni warcholi, co nie szczędzili ludowi najszumniejszych obietnic, a pogrążyli go w ostateczną niemal niedolę.**

To nam tłomaczy, dlaczego w Polsce **tylu doznało najstraszniejszej nieraz krzywdy, dlaczego tyle się popełnia złodziejstw zachodzi tyle nieporządków i dlaczego cierpi nasz lud, nasz robotnik** i **niższy urzędnik oraz niezasobny rzemieślnik głód i niedostatek, dlaczego niemal z głodu umiera nieraz wysłużony emeryt, uczciwy drobny rentysta** (co stracił wszystko wskutek spadku pieniądza) **i niezdolny do pracy inwalida lub uboga wdowa.**

Sobkostwo nas gubi. I grzeszą pod tym względem nie tylko masoni, choć są oni właśnie przykładem, ale i wielu, wielu innych.

Tak było w chwili odrodzenia się państwa polskiego (i dawniej za czasów Polski szlacheckiej), a tak jest niestety i dziś. Każdy sarka na złe położenie gospodarcze i domaga się poprawy. Ale **nikt nie chce zacząć naprawy od siebie.**

Zwala się np. winę za wysokie ceny towarów na robotnika i chłopa, włościanina, ale nie uwzględnia się tego fabrykanta, kupca, tego pośrednika, przeważnie żyda, który na swych towarach w sposób błyskawiczny chciałby się dorobić majątku.

Porównujmy np. ceny produktów żywnościowych, jakie pobiera za nie lud wiejski, a jakie płaci za nie mieszkaniec miasta — przeważnie biedny robotnik (dziś nawet często bezrobotny) drobny rzemieślnik i niższy urzędnik (któremu nadomiar grozi redukcja).

Jesteśmy zdania, że musimy więcej pracować, jeżeli się dorobić chcemy poprawy bytu, ale też pamiętać musimy o tem, że **nie niskie płace robotników i niższych urzędników, ale głównie olbrzymie pensje urzędników wyższych i szastanie pieniędzmi przez fabrykantów i ich nieoględna oraz rozrzutna gospodarka powoduje właśnie ustawiczne podrażanie towarów i wyrobów krajowych.**

Przedewszystkiem pozbądzmy się tego strasznego sobkostwa, jakie się dzisiaj u nas w tak strasznej formie objawia. Jeżeli okrętowi grozi zatonięcie, to czas myśleć o ratowaniu okrętu, a nie o ratowaniu własnych tłomoków i bagaży, bo **jeżeli okręt zatonie, to też zatoną i nasze bagaże.** A jeżeli się buduje wielki, wspólny gmach, to trzeba, aby wszyscy mieli na oku całość gmachu, bo jeśli każdy z budujących będzie wyłącznie myślał o swej cząstce, nie uwzględniając reszty, to gmach może nawet przed ukończeniem runąć i pogrzebać budujących go robotników.

To powinniśmy mieć zawsze na względzie.

Zmierzch posła Korfantego.

Zdaje się, że nadchodzi zmierzch posła Korfantego. Wczoraj podczas głosowania poseł Korfanty nie wytrzymał i głosował jawnie przeciw klubowi Chrześc. Demokr. Natychmiast po głosowaniu poważni członkowie klubu domagali się zwołania prezydjum klubu i stawienia p. Korfantemu delikatnej propozycji... wyjścia z klubu.

ZAMIAR RZĄDU.

Dzisiejszy „Robotnik“ notuje wiadomość, że w rządzie istnieje zamiar **usunąć p. Korfantego ze wszystkich rządowych przedsiębiorstw przemysłowych na G. Śląsku.**

W prasie dzisiejszej pojawiły się artykuły, stwierdzające, że p. Korfanty, który z ramienia rządu wydelegowany był w charakterze prezesa rady nadzorczej do Banque de Silesie, zaciągnął w tym banku bez statutowo wymaganej zgody rady nadzorczej poważne pożyczki, między innemi na „Polsprit“ 349 000 zł., na „Gomosprit“ 189 000 zł., na „Polonję“ 194 000 zł., na „Rzeczpospolitę“ 49.000 zł., na „Drukarnię Polską“ w Warszawie 43.000 zł., na osobiste cele 95.000 zł. i 22 000 dolarów.

Akcjonarjusze Banque de Silesie dzielą się na dwie grupy, akcjonarjuszy polskich i francuskich.

Tak to więc gasnąć zaczyna gwiazda p. Korfantego, który doczekowszy się uznania swych istotnych zasług zamienił się w warchoła. Powodzenie i majątek zawróciły mu głowę.

Dalsze obrady nad ustawami sanacyjnemi.

SPISKI NIEMIECKIE W TYROLU WŁOSKIM.

Pisma niemieckie donoszą z Tyrolu włoskiego, że władze włoskie dokonały tam masowych aresztowań wśród ludności niemieckiej. Przeszło 100 osób miało być aresztowanych pod zarzutem spisku przeciwko państwu włoskiemu.

Postawiona wysoko przez posła **Wierzbickiego** debata nad ustawą sanacyjną w dalszej rozprawie utrzymuje się naogół na tym poziomie. Przemówienia, któreśmy słyszeli wczoraj były przeniknięte głęboką troską o sprawę i przyczyniły się niemało do wyjaśnienia położenia.

Nasamprzód do głosu doszli przedstawiciele opozycji pp. **Gruszka** (PSL.) i **Wyrzykowski** (Wyzw.). Obaj wypowiedzieli się przeciwko ustawom, a pos. **Gruszka** zaatakował przy tej sposobności gwałtownie premjera. Po surowej krytyce kredytów interwencyjnych wystąpił przeciwko zezwoleniu na emisję biletów skarbowych, widząc w tem pierwszy krok do inflacji Wyraził niezadowolenie z dotychczasowej akcji oszczędnościowej. Za rzecz konieczną uważa ustalenie budżetu istotnego, a nie, jak dotąd, elastycznego.

P. **Wyrzykowski** krytykował politykę naszą importową i eksportową, zarzucając rządowi, iż nie przewidział konsekwencji polityki gospodarczej niemieckiej, która w przewidywaniu wojny celnej rzuciła maksymum towarów, a uzyskaną walutę rzuciła przeciwko nam.

P. **Moraczewski** (PPS.) wskazuje, iż przedmówcy obaj tak rozumują, że wszystkie trudności noszą nazwisko: Władysław Grabski, że z chwilą zniknięcia tego nazwiska znikną i one. Położenie jest znacznie cięższe i takie upraszczanie położenia jest niedopuszczalne. Przyczynę niedomagań widzi w braku kredytu i w braku kapitału. Przed wojną było w Polsce 8 i pół miljarda oszczędności, dzisiaj zaś wszystkiego mamy około 280 miljonów; w obiegu było około 2 miljardy, obecnie około 700 miljonów. Dalsze swe przemówienie poświęcił polemice z pos. Wierzbickim, z poglądem, widzącym sposób poprawy w sanacji życia gospodarczego, pożyczce zagranicznej i reformie ustawodawstwa społecznego. **Przyznał jednak, iż w razie zastosowania pełnego 8-godzinnego dnia pracy (48 godzin tygodniowo) koszta produkcji zmniejszą się o 2 proc.,** które zdaniem p. Moraczewskiego, znikną w kieszeni przedsiębiorcy. Pożyczkę zagraniczną uważa za chwilową „pieredyszkę“, która przyniesie chwilową ulgę.

P. ks. **Kaczyński** (Ch. D.) widzi główną przyczynę w błędnej polityce budżetowej państwa. Budżet jest za wielki, rad Hiltona Younga nie usłuchaliśmy. Nasz aparat gospodarczy nie jest dostosowany do naszego rynku wewnętrznego. Obok przyczyn materjalnych są przyczyny natury moralnej, zupełne zniechęcenie i depresja, nędza, samobójstwa. W takiej dobie nie czas na porachunki partyjne, ale trzeba konsolidacji wszystkich sił narodu. Rząd i Sejm winny z sobą współdziałać.

Ostatni zabrał głos p. **Dunin** (Ch. N.) wskazując na złą dotychczasową politykę gospodarczą państwa, niszczącą naszą produkcję. Głoszono teorje przeciwko wywozowi, upatrując w tem zubożenie kraju, gdy import uważano za wzbogacanie się. Polityka liberalna, stosowana dotąd, zbankrutowała. Ale na długo nie możemy uprawiać także polityki protekcjonizmu, gdyż nie możemy się oddzielić chińskim murem od całego świata. Wyjścia z sytuacji nie można oceniać osobowo. Uzdrowienie produkcji jest punktem wyjścia. Świadczenia społeczne nie są drobiazgami, każdy kraj musi mieć ustawodawstwo społeczne, ale myśmy zrobili krok w głęboką wodę i topimy się w niej wraz z samem ustawodawstwem. Kapitał musimy wytworzyć sami, musimy wprowadzić najdalej posunięte oszczędności. Czeka nas praca lat dziesiątków.

Bezrobocie w Niemczech.

Zwolnienie 15,000 robotników w przemyśle metalowym.

Związek przemysłowców metalowych Moguncji i Wiesbadenu postanowił zwolnić z dniem 16 listopada wszystkich robotników metalowych okręgu moguckiego, wiesbadeńskiego i Rheingau. Lokaut ten zastosowano na skutek oporu pracobiorców podjęcia pracy z dniem 9-go listopada. Liczba zwolnionych robotników sięga 15,000.

Drugie 15,000 robotników objął lokaut w nadreńskim przemyśle chemicznym. Skutki tego bezrobocia odczuwają nie tylko sami robotnicy lecz również i kupcy miast, objętych lokautem, mimo długoterminowego kredytu i niskich cen np. za pieczywo ustalonych specjalnie dla bezrobotnych, składy świecą pustkami.

Sytuacja strajkowa na niemieckim Górnym Śląsku zaostrzyła się poważnie skutkiem przyłączenia się do walki o podwyżkę płac robotników hutniczych. Związki robotnicze, żądające 20% podwyżki, odrzuciły wyrok sądu rozjemczego, w związku z czem przewidywać można ze strony właścicieli hut i kopalni ogłoszenie lokautu.

Przyjaciele między sobą.

Rozmowa w kuluarach sejmowych echem cyrkowego wieca.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie w gmachu cyrku przy ul. Ordynackiej zjazd robotników rolnych, zorganizowany staraniem P. P. S.

Skorzystali z tego komuniści, którzy wokoło gmachu cyrku porozstawiali kolporterów odezw komunistycznych. W toku obrad zjazdu doszło oczywiście do nieporozumień między partyjnikami jednej i drugiej strony. Zajście zlikwidowała obława z obfitym plonem. Około 100 osób powędrowało do komisarjatów policji. Z tych 43 osoby pozostały w areszcie.

Na wiecu, podczas starcia, dostało się cośniecoś niektórym posłom komunizującej niezależnej partji chłopskiej (Wojewódzkiego). Dwaj z nich: Fiderkiewicz i Bon chodzili z plastrami i bandażami.

W kuluarach sejmowych spotkali się w poniedziałek posłowie: Fiderkiewicz i Niski z PPS; ten ostatni wbrew swemu nazwisku jest tęgi, krępy, atletyczny. Między tymi posłami wywiązała się taka mniej więcej rozmówka:

P. Niski: No, a nie leźcie na drugi raz, gdzie was nie trzeba. Ot, poznaliście, czem są socjaliści!

P. Fiderkiewicz: Bandyta! Łajdak, psia krew, faszysta! Do spółki ze szpiclami tłukliście nas! Defensywiarze!

P. Niski: Wyście sami defensywiarze — kto był redaktorem waszego pisma? (aluzja do Trojanowskiego). Do Moskwy.

P. Fiderkiewicz: Wyście go sami nasłali! Bandyci!

P. Niski podchodzi ku Fiderkiewiczowi.

P. Fiderkiewicz robi krok naprzód i woła na cały głos:

Proszę, proszę, dokończcie wczorajszego!

Na krzyk Fiderkiewicza z bufetu zjawia się wicemarszałek Senatu Woźnicki, kilku posłów, dziennikarzy Robi się gwar.

P. Niski (wskazując na Fiderkiewicza): Bohater!

Potem bagatelizujący ruch ręką, spluwa i odchodzi.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

JESZCZE O OCHRONĘ LOKATORÓW.

Sejmowa komisja prawnicza obradowała w dalszym ciągu nad wnioskami klubów PPS i NPR., zmierzającemi do nowelizacji ustawy ochrony lokatorów, szczególnie w kierunku wstrzymania automatycznej podwyżki komornego. Obecny na posiedzeniu przedstawiciel rządu oświadczył się co do tych wniosków. Z oświadczenia tego wynika, że **rząd jest przeciwny projektom, zmierzającym do wstrzymania automatycznej podwyżki komornego, jest natomiast za przedłużeniem ochrony, dotyczącej lokali fabrycznych, a wygasającej z końcem roku bieżącego na dalszy rok, tj. do końca 1926 r. z tem, że czynsz od tych lokali nie mógłby przewyższać 100% czynszu przedwojennego.**

Ponadto rząd jest za upoważnieniem sądów do udzielania moratorjum, dotyczącego zaległych czynszów, **o ile sprawa dotyczy lokali 1 lub 2-izbowych i o ile niezapłacenie czynszu zostało spowodowane brakiem pracy lub rzeczywistą nędzą.**

Wreszcie rząd jest za przedłużeniem terminu eksmisji, dotyczącej bezrobotnych z 6 miesięcy do roku. Dyskusję nad oświadczeniem rządu odroczono do następnego posiedzenia celem umożliwienia klubom naradzenia się.

STRAJK POWSZECHNY W ŁODZI.

Tej nocy rozpoczęto w Łodzi burzliwe narady łódzkich związków zawodowych, które o godz. 1-ej w nocy uchwaliły bez względu na swe zabarwienie polityczne, proklamować powszechny strajk protestacyjny na 14 bm.

UŁASKAWIENIE.

Skazanego wczoraj na śmierć przez sąd doraźny 19-letniego bandytę i świętokradcę Zygmunta Staszkiewicza, ułaskawił wczoraj p. Prezydent Rzplitej. Decyzja p. Prezydenta zakomunikowana została skazanemu w Cytadeli i w celi dla skazanych o 12-ej w nocy. Na wieść o ułaskawieniu Staszkiewicz krzyknął: „Wiwat, a więc będę żył“!

NIEMCY.

TYFUS NA POMORZU NIEMIECKIEM.

Na Pomorzu niemieckiem szerzy się zaraza tyfusu. W powiecie lęborskim zachorowała jedna cała rodzina rolnika licząca 5 członków. W mieście i powiecie Belgardzie stwierdzono dotychczas 43 wypadki tyfusu, z których 5 śmiertelnych.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE W BERLINIE.

Pełnomocnik rządu polskiego dr. Prądzyński miał dnia 10 listopada rozmowę z pełnomocnikiem rządu niemieckiego dr. Lewaldem, któremu przy tej sposobności wręczył przekład niemiecki definitywnego tekstu nowej polskiej taryfy celnej. Obaj pełnomocnicy wyrazili przekonanie, że wobec tego stworzona została realna podstawa do intensywnego kontynuowania rokowań Dr. Lewald podkreślił poza tem znaczenie, jakie dla Niemiec ma uregulowanie kwestji prawa osiedlania się i uregulowanie sprawy ceł konwencyjnych, dr. Prą
wej taryfy celnej będzie wymagało pewnerów rolniczych i węgla. Pełnomocnik niemiecki oświadczył, że przestudjowanie no-
dzyński podkreślił natomiast znaczenie, jakie dla Polski ma kwestja wywozu wytwo go czasu.

Obaj pełnomocnicy porozumieli się w tym kierunku, że o ile to będzie możliwe, jeszcze z końcem bieżącego tygodnia ustalony będzie program prac w poszczególnych komisjach.

CZECHY.

BANDA PODPALACZY W CZECHACH PRZED SĄDEM.

W tych dniach dostawiono do Pragi kilkudziesięciu osobników, aresztowanych za organizowanie masowych podpaleń w kilku powiatach południowych Czech. Rozkaz aresztowania oskarżonych został wydany już w lecie, z wykonaniem jego jednak zwlekano do czasu ukończenia jesiennych prac rolnych. Aresztowania trwają w dalszym ciągu, dostawionych bowiem ma być władzom sądowym około 150 osób

Rozprawa sądowa miała się odbyć przed sądem przysięgłych w Jicinie, wskutek jednak braku odpowiednich pomieszczeń, postanowiono rozprawę przenieść do Pragi. W tym celu w największej sali praskiej przeprowadzane będą specjalne adaptacje, przyczem miejsca dla publiczności przeznaczone zostaną dla oskarżonych. Publiczność zaś usunięta zostanie na galerje.

Odczytanie aktu oskarżenia potrwa około 6 dni. Ponieważ przestudjowanie materjału obciążającego potrwa co najmniej 6 tygodni, proces rozpocznie się dopiero w lutym. Przed trybunałem w charakterze świadków stanie przeszło 100 osób. Niezwykły ten proces wywołuje ogólne zainteresowanie tem bardziej, iż działalność podpalaczy, pozbawiająca dachu nad głową całe powiaty, rzucała w swoim czasie postrach i panikę na ludność południowych Czech. (Polkor).

OFERTA ZNIESIENIA WIZ.

Według „Prager Tageblatt“, ministerstwo spraw wewn. zaproponowało Austrji, Niemcom, Jugosławji, Rumunji i Włochom wzajemne zniezienie wiz paszportowych. Rządy rumuńskie i jugosłowiańskie udzieliły nato odpowiedzi odmownej. Rokowania z innemi państwami nie zostały jeszcze zakończone.

ANGLJA.

Na 1-ego grudnia.

W związku z aktem podpisania układów locarneńskich na dzień 13 listopada wyznaczone zostało rozpoczęcie w izbie gmin w elkiej dyskusji w sprawie tychże układów. Głosowanie będzie się mogło odbyć szybko, ponieważ wszystkie stronnictwa akceptują rzeczone układy tylko przywódca partji robotniczej Mac Donald wygłosił kilka krytycznych uwag. W dniu 20 listopada przywódcy szeregu stronnictw zaproszą Chamberlaina na bankiet celem uczczenia jego zasług. Lord Grey, który będzie przewodniczyć bankietowi wypowie przy tej sposobności przemówienie powitalne angielskiej polityki zagranicznej.

W dniu 1 grudnia odbędzie się uroczyste podpisanie traktatów. Wieczorem zagraniczni ministrowie przybyli do Londynu oraz ich małżonki, które otrzymają osobiste zaproszenie będą gośćmi pary królewskiej w pałacu Buckingham. Przyjęcie w którem weźmie udział 50 osób będzie miało wszelkie cechy bankietu państwowego. Po tem przyjęciu odbędzie się w pałacu Buckinghamskim raut na tysiąc osób.

Na cześć ministrów zagranicznych wieczorem 2 grudnia wyda rząd angielski obiad. Oprócz tego korporacja City londyńskiej zamierza uczcić gości zagranicznych śniadaniem.

„BRUDERSCHAFT“ NIEMIECKO-ANGIELSKI.

Prasa londyńska zamieściła na widocznych miejscach fotografję z wczorajszego bankietu w Guildhall, która przedstawia ambasadora niemieckiego Stahmera siedzącego obok Chamberlaina. U dołu fotografji umieszczono słowa angielskiego ministra spraw zagranicznych:

— Wypiłem dziś wieczorem kielich przyjaźni z ambasadorem niemieckim. Oby, to, co ja dziś uczyniłem, powtórzone zostało jutro przez inne narody. —

WYROK W PROCESIE POLICJANTÓW WILEŃSKICH.

11 bm. ogłoszony został wyrok sądu okręgowego w Wilnie, skazujący: 1) Jana Szolca byłego komisarza pierwszego komisarjatu na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, zastąpionego domem poprawy z zaliczeniem 10 miesięcy aresztu prewencyjnego i ze skutkami art. 28, 30, 34 i 35 k. k.; 2) Józefa Rymkiewicza starszego przodownika tegoż komisarjatu na rok więzienia z zaliczeniem 8 miesięcy aresztu prewencyjnego; 3) Adolfa Kułakowskiego byłego starszego przodownika powyższego komisarjatu na rok więzienia z zaliczeniem 8 miesięcy aresztu prewencyjnego; 4) Sznajdra Izaaka na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem 6 miesięcy aresztu prewencyjnego; 5) Anatola Pawłowicza, byłego kierownika urzędu w Wilnie na 2 tygodnie aresztu z zaliczeniem 2 tygodni aresztu prewencyjnego. Oskarżeni Tolpycho były podinspektor Policji Państwowej i przodownik Tomkowicz zostali uniewinnieni.

Proces ten toczył się na tle nadużyć w urzędzie, pobierania łapówek itp.

Twierdza Piotra i Pawła ulegnie zniszczeniu.

Na miejscu jej powstanie park sportowy.

Prasa sowiecka donosi o postanowieniu rządu sowieckiego zniszczenia twierdzy Piotra i Pawła w Leningradzie. Na terenie tym ma powstać wielki park sportowy. Kościół, z grobami carskiemi i kilka innych gmachów i placów historycznych zostaną utrzymane. Ludność przyjęła projekt podobno z zadowoleniem. Jak wiadomo należała twierdza Piotra i Pawła do rzędu najstraszniejszych więzień rosyjskich, w którem więziono między innymi Tadeusza Kościuszkę.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz o godzinie szóstej, jak było umówione, z jednej strony zjawił się pod laskiem dziadzio z panem Józefem i Amorem, z drugiej pan Henryk z Siodłowskim i psem. Wszyscy byli uzbrojeni w dubeltówki i opatrzeni myśliwskiemi torbami. Gdy powysiadali z powozów, zbliżyli się do siebie z uśmiechem, i w przytomności ludzi podając sobie ręce, nieznacznie zamienili żądane przez pana Józefa bileciki. W liście pana Henryka były słowa: „Kochany panie Józefie! wiem, że przez lasek twego szwagra, koło karczmy Niesiołowskiej, przeciąga chmura słomek. Choćbyście mi mieli zagrabić strzelbę, przyjadę w sobotę z Niesiołowskim. Jakbym się cieszył, żebyś i ty przyjechał!“ — Bilet pana Józefa był następującej treści: — „Drogi panie Henryku! jeżeli chcesz strzelać do słomek, jak do wróbli, to przyjeżdżaj w sobotę do lasku mego szwagra, o ćwierć mili na prawo od karczmy Niesiołowskiej. Będę cię tam czekał i bez ciebie nie strzelę ani razu. A przywieź z sobą starego Mazura, Siodłowskiego, on podobno lepiej się popisze od nas obydwóch“. — Potem każdy schował swój bilet do kieszeni, wzięli się pod ręce i poszli, kazawszy ludziom czekać na siebie w tem samem miejscu Ale jak tylko byli w lesie, pan Henryk wyrwał rękę z pod ręki pana Józefa i poszedł naprzód. Twarz jego była blada, wargi zaciśnięte, oczy pałały jakimś nienaturalnym ogniem, a całe ciało drżało, jak w febrze. Pan Siodłowski przypatrywał się dziadziowi z uszanowaniem i pokręcając wąsa, a wyprostowawszy się po żołniersku, rzekł:

— A to jegomość dobrodziej, mosanie, jesteś sekundantem tego pana?

— Ja — odpowiedział stary — chcę obaczyć, jak się też mój wnuk popisze i czym go dobrze wyuczył. Jajko wprawdzie w lot rozbija chłopak, ale na placu, to co innego. Pan zapewne dawny żołnierz?

— Były instruktor pierwszego szwadronu pierwszego pułku strzelców — odpowiedział, podnosząc machinalnie rękę do czapki.

— Czy tam w reglamencie wasanów — rzekł dziadzio — nie było tego, że skłócić się za głupstwo i strzelać się za głupstwo, jestto wykradać życie, które należy do kraju i do monarchy?

— Oho! — zawołał pan Siodłowski — zjadłby mi sto djabłów, mosanie, który z moich wiarusów, gdyby co podobnego zrobił.

— A czemużeś pan — mówił dziadzio — nie użył i tu powagi starego wojaka i człowieka z doświadczeniem? Wszak oni się będą strzelać nie wiedzieć o co.

— Nie mogłem, proszę jegomości. Tak się chłopak zawziął mosanie, jakby go ciągnęło na zgubę.

— Ha! to niema o czem gadać — rzekł dziadzio, i odtąd szli w milczeniu. Gdy doszli do małego wyrębu, gdzie było miejsce czyste i z drzew obnażone, pan Henryk obejrzał się wkoło i rzekł: — Tu

— A cóż, mosanie dobrze i tu — odpowiedział pan Siodłowski. Pozrzucali więc z siebie torby, z których dobyli pistolety, pokładli strzelby i pan Siodłowski zaczął odmierzać metę.

— Druga meta o sześć kroków — rzekł pan Henryk, zaciskając wargi.

— A toż naco? — zawołał dziadzio. — Kto umie strzelać, trafi i o dziesięć.

—Pozwól, drogi dziadziu! niech będzie o sześć. Idziemy od pierwszej mety i każdy ma prawo strzelić, gdzie zechce.

— Niech tak będzie — odpowiedział stary, ruszając ramionami. — Wolałbym jednak szablę i krzyżową sztukę. — Oznaczył pan Siodłowski drugą metę, odmierzył od niej w jednę i drugą stronę po piętnaście kroków, na każdym z tych punktów położył torbę na znak, i kazał przeciwnikom na nich stanąć. Gdy obaj stanęli naprzeciw siebie, każdy z bronią w ręku, dziadzio przystąpił do wnuka i podał mu rękę. Pan Józef ją pocałował i rzekł cicho:

— Dziadziu drogi! powiedz mamie i babuni, że inaczej być nie mogło. Pożegnaj ojca. A jeżeli zginę, nie obwiniajcie tamtej; to anioł, dziadziu, i ona temu nie winna. — To powiedziawszy, zwrócił się z zimną krwią do pana Siodłowskiego i dodał: — Licz pan do trzech, panie Siodłowski.

Odstąpili obaj sekundanci o kilka kroków na bok i pan Siodłowski zaczął komenderującym głosem:

— Baczność! raz, dwa, trzy! — Po tem ostatniem słowie ruszyli obaj przeciwnicy z miejsca z wymierzoną bronią. Pan Józef szedł zwolna, zimno i prawie z uśmiechem; pan Henryk prędzej, z twarzą coraz bledszą, z zaciśniętemi wargami, z oczyma coraz mocniej iskrzącemi. Ale im bliżej przystępował, tem mniej pewnym stawał się jego krok, ręka drżała widocznie, oczy zaczynały się przymykać. Postrzegł to pan Siodłowski i zawołał:

— Śmielej! nie wyciągać tak ręki! niżej mosanie! wytrzymać, mosanie! — Ale pan Henryk go nie słyszał. Ledwie uszedł kroków siedm lub ośm, gdy mimowolnie może pociągnął za cyngiel. Huk się rozległ i dym okrył przedział między przeciwnikami. Wówczas dziadzio zwrócił oczy na wnuka, ujrzał go na nogach, ale lewa ręka jego obwisła i na twarzy napiętnował się ból gwałtowny Trwało to kilka sekund, po których znowu pan Józef szedł dalej i wołał na przeciwnika: — Proszę pana do mety!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krętactwa żydowskie w procesie Steigera.

„Karny plebiscyt“ — taki nosi tytuł artykuł lwowskiego „Diła“, dotyczący nowej „akcji“ żydowskiej w procesie Steigera.

„Karny plebiscyt“. Ten tytuł mówi wiele i może dopowiedzieć wszystko tym, którzy jeszcze nie mają poglądu nato, po jakiej linji szła i idzie jeszcze obrona Steigera.

Oto co czytamy w piśmie ruskiem:

— „Proces Steigera stał się dzięki ruchliwości syjonistycznej organizacji światowym procesem. **Mając w swych rękach lub pod wpływami swemi znaczną część światowej prasy, syjoniści narobili procesowi Steigera niebywałego rozgłosu, nadając mu tło politycznych stosunków żydowsko - ukraińsko - polsko - niemieckich, przez co zyskał on charakter czynnika w układaniu się stosunków między temi narodami.**

Również taktyka obrońców, **wspomagana przez generalny sztab syjonistów,** idzie nie tyle po linji obrony oskarżonego, **ile po linji szukania różnych „kół“** (umysłów „Diła“ — przyp. Red.), z których zamach wyszedł.

Ta taktyka ma **charakter polityczny i charakter napaści na społeczeństwo ukraińskie.**

Ta taktyka zawadjackiego rozpasania musi z natury rzeczy wywoływać **mimowolną reakcję** w prasie ukraińskiej, reakcję, która nie zwraca się przeciw osobie oskarżonego, ale przeciwko poczynaniom obrońców i syjonistycznego sztabu. Rozpoczęto wśród poszczególnych Ukraińców **tajny wywiad i rozmowy na temat, czy Steiger jest winien.** Nagonka ta nosi charakter tajnego plebiscytu, ażeby sprowokować Ukraińców do **jakichś zeznań o nie istniejących faktach,** puszcza się w świat rozmaite rewelacje, jak z Mykietynem, z Panczyszynem, a wkońcu z Olszańskim“.

Tyle „Diło“ ukraińskie. Na daleko idące zamiary żydowskie, pokłócenia w procesie Steigera wszystkich z wszystkimi i rozpasania przeciw Polsce nowej nagonki międzynarodowej o ucisk mniejszości narodowych, wskazywaliśmy już w jednym z ostatnich artykułów. Analogiczne spostrzeżenia „Diła“ potwierdzają nasze mniemanie. Nie wątpimy, że te zamiary żydowskie wzburzenia społeczeństwa ukraińskiego przeciw Polakom i naodwrót nie udadzą się.

Po polsku akcję żydowską „szukania różnych „kół“ (umysłów), z których zamach wyszedł“ i tajnego wywiadu i rozmowy na temat, czy Steiger niewinny, nazywa się poprostu **poszukiwaniem przekupnych łotrów.** I dziwi nas bardzo, że „Diło“ **nie ostrzej** a tak względnie napiętnowało postępowanie żydowskie.

Dziwnem też się wydaje dochodzenie dyscyplinarne przeciw nadprokuratorowi lwowskiemu Malinie. Pisma żydowskie donoszą o wyjeździe do Lwowa specjalnego delegata ministerstwa sprawiedliwości, który przeciw nadprokuratorowi Malinie i Swobodzie ma wdrożyć dochodzenie dyscyplinarne.

Mimowoli ciśnie się na usta pytanie: Czyja ręka rządzi w ministerstwie sprawiedliwości i czyja ręka kieruje sprawą procesu Steigera, czy oskarżyciela, czy obrony?

W PROCESIE STEIGERA.
Akta Olszańskiego.

Półurzędowo donoszą, że niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało poselstwu polskiemu w Berlinie uwierzytelniony odpis akt Olszańskiego. Poselstwo polskie zażądało w nocie werbalnej wglądu do tych akt.

Godne naśladowania.

Zakaz całowania się.

Wobec tego że całowanie się uczenic przy witaniu się i żegnaniu sprzyja szerzeniu się chorób zakaźnych, mokotowska okręgowa komisja sanitarna w Warszawie, zwróciła się do wydziału zdrowia magistratu z prośbą o wyjednanie w Min. O. P. i W. R. nakazu wywieszania w szkołach żeńskich plakatów wzbraniających całowania się uczenic przy powitaniach i żegnaniu się oraz całowania nauczycielek i kierowniczek szkół po rękach.

Wydział zdrowia zdecydował przekazać tę sprawę sekcji higjeny szkolnej wydziału oświecenia i kultury Magistratu do opinji.

STRASZNY WYPADEK.

W Aleksandrji pewien umysłowo chory zakonnik strzelił do dwóch księży franciszkanów, których ciężko zranił.



GENERAŁ CAPELLO.

Aresztowany w Rzymie gen. Capello, b. dowódca jednej z armij włoskich z czasów wojny światowej, postawiony został przez rząd w stan oskarżenia o przygotowanie zamachu na życie Mussoliniego.

Według wersyj, krążących w sferach rządowych Rzymu, gen. Capello pozostawał podobno w kontakcie z centralą zamachową antyfaszystowską zagranicą, skąd miały wyjść instrukcje i przygotowania do zamachu.

Pewna część prasy włoskiej oskarża emigrantów włoskich, znajdujących się we Francji, o zorganizowanie obszernego spisku, którego ostatecznym celem miało być w razie powodzenia akcji zamachowej obalenie rządu Mussoliniego.

W związku z aresztowaniem gen. Capello oskarża prasa faszystowska pewne włoskie koła oficerskie o sprzyjanie spiskowcom.



HENRY DE JOUVENEL,
naczelny redaktor paryskiego Matin, senator.

Mianowany wysokim komisarzem francuskim w Syrji, senator H. de Jouvenel należy do lewego centrum republikańskiego. Jako dziennikarz wypowiedział się niejednokrotnie w najważniejszych kwestjach polityki zagranicznej po stronie pacyfistów i zwolenników interwencji czynnej Ligi Narodów, w której sam zajmuje wybitne stanowisko.

Mianowanie sen. Jouvenela na stanowisko komisarza w Syrji świadczy w związku z mianowaniem deputowanego Steeg'a na takież stanowisko w Marokku o decyzji rządu Painleve wejścia na drogę polityki porozumienia w kolonjach i na terytorjach mandatowych.

Sen. Jouvenel jest świetnym publicystą i doskonałym znawcą kwestyj orjentalnych.

PLAGA WILKÓW NA KRESACH W WOJEW. NOWOGRÓDZKIEM.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni pojawiły się w wielkiej liczbie wilki w wielu miejscach województwa Nowogródzkiego. W lasach na szosie między Nowogródkiem a Nowojedlnią zauważono kilkakrotnie wilki leżące spokojnie na drodze i uciekające dopiero przy bezpośredniem zbliżeniu się pojazdu.

Był niedawno wypadek, że wilk podszedł do jednej z chat na krańcu wsi i zatrzymał się obok dwojga dzieci gospodarza, które bawiły się koło domu i sądziły, że to przybiegł pies z innej chaty. Najwidoczniej wilki mają jeszcze poddostatkiem w lasach drobnej zwierzyny i wogóle żywności, gdyż dotąd nie notowano żadnych napadów na ludzi lub na zwierzęta domowe.

Przed kilku dniami na polowaniu pod opiewaną przez Mickiewicza Świsłocza, podczas polowania zabito 5 wilków. (r)

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

Ks. wykary Bernard Dąbrowski z Osia przeniesiony został do Sępólna.

W niedzielę, 8. listopada zostało w seminaryjnej kaplicy w Pelplinie dwóch subdiakonów wyświęconych na diakonów.

Dzień katolicki w Gdańsku

W dniu 15 listopada odbędzie się Dzień katolików - Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku pod protektoratem administratora apostolskiego J. E. ks. biskupa hr. O'Rourke'go, z następującym programem:

O 10,30 w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu msza św. pontyfikalna, celebrowana przez Najprzewiel. ks. biskupa hr. O'Rourke'go. Słowo Boże wygłosi ks. prałat Kłos. Pienia religijne „Salve Regina“ Ed. Steblego wykona chór mieszany „Lutnia“ Gdańsk pod batutą p. Feliksa Muzyka. —

O 4-tej w hali „Technik“, Wallgasse.

1. Otwarcie obchodu przez prezesa Gminy Polskiej.

2. Śpiew chóralny „Psalm“ Gomółki, wykonają złączone chóry okręgu gdańskiego pod batutą p. Feliksa Muzyka.

3. Wykład ks. kanonika Prądzyńskiego na temat: „Katolicyzm oparciem i ostoją narodów“.

4. Śpiew ogólny „Kto się w opiekę“.

5. Wykład prof. uniwers. dr. Gantkowskiego na temat: „Stosunek narodu polskiego do katolicyzmu“.

Przerwa.

6. Śpiew chóralny „Boga Rodzica“ wykona chór Moniuszko pod batutą p. Józefa Jachimczaka.

7. Wykład dyrektora Augustyńskiego na temat: „Wpływ religji katolickiej na wychowanie jednostkowe i zbiorowe życie ludzi“.

8. Podziękowanie uczestnikom. Przemowa dr. Kubacza.

9. Błogosławieństwo apostolskie udzieli ks. biskup O'Rourke.

10. Wspólny śpiew „Boże coś Polskę“.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
14	15	16
Serapiona M.	Edmunda	24 po Św.

—* **Odznaczenie w siódmą rocznicę niepodległości.** „Monitor Polski“ ogłasza listę osób, odznaczonych orderem „Polonia Restituta“ z okazji 7-ej rocznicy odzyskania niepodległości. Z Torunia odznaczeni zostali: Krzyżem komandorskim z gwiazdą — generał dyw. Leonard Skierski, inspektor II. armji za wybitne zasługi na polu szkolenia i organizacji armji; krzyżem oficerskim: p. Stefan Jeske, dyrektor Pomorskiej Izby Rolniczej za działalność na polu rolnictwa, p. Mieczysław Nawrowski, naczelnik wydziału w urzędzie wojewódzkim za prace administracyjne, p. Adam Szlachtowski, naczelnik oddziału eksploatacyjnego za zasługi położone przy organizacji kolejnictwa.

—* **Podatek od lokali.** Ministerstwo skarbu komunikuje, iż płatnicy podatku od lokali, w miastach ponad 100 tysięcy mieszkańców będą mieli do uiszczenia za trzeci i czwarty kwartał rb. sumę wyższą od 32 złotych, mieszkańcy miast ponad 25 tysięcy mieszkańców — ponad 24 złote, mieszkańcy miast do 25 tysięcy mieszkańców ponad 16 złotych. Wszystkich tych rb. wpłacenie czwartej części wymierzonej sumy podatkowej. Pozostałe płatności przypadną na rok 1926. Odsetki za odroczenie nie będą pobierane.

—* **Zjazd delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich** odbył się 10. bież. m. w sali „Strzelnicy“ przy dość licznym udziale delegatów z całego Pomorza.

—* **Z targu.** Na ostatni targ wtorkowy dowieziono znaczną ilość pierza gęsiego i kaczego — znak, jak wielkie jest zapotrzebowanie na drób, nic w tem dziwnego, gdyż drób opłaca się taniej, niż wołowina, cielęcina lub wieprzowina; w szczególności czas obecny można nazwać „sezonem gęsim“. Prócz drobiu zauważono znaczny dowóz zajęcy; kupowano je chętnie na pieczyste niedzielne po 3 zł za sztukę. Ceny jaj i masła pozostały bez zmiany (po 1.80—2.50 za funt i 3—3.40 za mendel); kartofle sprzedawano po 2.40—3 zł za centnar kapustę po 1.80—2 zł. Poza tem dostarczono na targ: fasolę po 40 gr, cebulę po 20—30 gr, szpinak po 20—25 gr, kapusta czerwona po 40—50 gr, jabłka po 5—40 gr, gruszki po 20—60 gr funt. Cytryny kosztowały po 15—25 gr sztuka.

WYCOFYWANE ZNACZKI STEMPLOWE.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 15 listopada rb. wycofane zostają z obiegu znaczki stemplowe wartości 10 i 50 groszy. Użycie wycofanych z obiegu znaczków po tym terminie uważane będzie za niedopełnienie ustawowego obowiązku uiszczenia opłat stemplowych i pociągnie za sobą dla płatników następstwa, przewidziane w przepisach o należytościach stemplowych. — Dodatkowe rozporządzenie wykonawcze określi termin oraz warunki wymiany wycofanych z obiegu znaczków stemplowych na znaczki nowej emisji.

NIEUDANY ZAMACH.

Dziemiany, pow. toruński. W nocy z 9. na 10. b. m. położyli jacyś nieznani sprawcy na szynach kolejki między Grzegorzem i Dziemianami lorkę, drągi itp., prawdopodobnie, ażeby spowodować wykolejenie się pociągu porannego. Policja znajduje się już na tropie sprawców.

OFIARA POLITYKI PRUSKIEJ.

Wąbrzeźno. 8 bm. o 9,17 wyskoczył z pociągu —tranzytowego będącego w pełnym biegu, w pobliżu stacji Wąbrzeźno znany w okolicy obywatel niemiecki Kurt Lüher, dawniej zamieszkały w Wielkich Radowiskach. Nieszczęśliwy doznał połamania rąk, nóg, żeber, potłuczenia głowy oraz złamania kości miednicowej. Odwieziony do tutejszej lecznicy walczy ze śmiercią. Lüher który optował swego czasu za Niemcami, w swej ojczyźnie nie doznał spodziewanego szczęścia, i utraciwszy majątek, postanowił zginąć na ziemi rodzinnej, pragnąc tu być pogrzebanym w znienawidzonej przez Niemców ziemi polskiej....

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Brodnica. W ub. niedzielę autobus, kursujący pomiędzy Brodnicą a Rypinem, w pobliskości Osieka, przy wymijaniu powózki, stoczył się z dość wysokiego nasypu do przydrożnego rowu, i odniósł poważne uszkodzenia, skutkiem przewrócenia się. Z pośród pasażerów tylko czterech uległo poważnemu okaleczeniu, reszta odniosła lżejsze obrażenia lub zupełnie bez szwanku wyszła z tej katastrofy.

ŚMIERTELNY WYPADEK.

Borowy Młyn, pow. świecki. 6 b. m. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy spuszczaniu drzewa w lesie robotnik leśny Teodor Gierszewski, wskutek czego poniósł śmierć.

Z PAŃSTWOWEGO STADA OGIERÓW.

Starogard. Państwowe stado ogierów komunikuje, że w tych okolicach, w których jest mało prywatnych licencjonowanych ogierów, należy stawić natychmiast wniosek do Państwowego stada w Starogardzie z przepisowym stemplem za 2 zł o przydział państwowych ogierów celem urządzenia stacji kopulacyjnej.

ECHA TRAGICZNEGO WYPADKU NA MORZU.

Chłapowo, pow. pucki. Jak już donosiliśmy, w ubiegłym tygodniu utonęli młodzi rybacy August Gojke i Józef Worsz podczas wydobywania zastawionych sieci na pełnem morzu. Czynność tę wypełniali dlatego, aby sieci uchronić przed zniszczeniem, gdyż burza nadchodziła. W czasie powrotu, płynąc w myśl wskazówek dawanych z brzegu przez rodziców rybaków, natrafili w odległości 30 metrów od lądu na kipiel, w której łódź momentalnie została falami zalana. Bracia ich zdołali dopłynąć do brzegu i się wyratować, zaś August Gojke i Józef Worsz utonęli. Ciała topielców wydobyto i pochowano na cmentarzu w Swarzewie. Jest to pierwszy wypadek w b. r. utonięcia rybaków na wybrzeżu.

Głuszewo, pow. pucki. W ub. czwartek o 3,30 po poł. wybuchł pożar w domu dwurodzinnym, który się spalił wraz z inwentarzem. Pożar powstał wskutek defektu w kominie.

KATASTROFALNY WYBUCH STACJI BENZYNOWEJ.

Leszno. 9 bm. w południe nastąpiła tu wielka eksplozja stacji benzynowej Tow. Braci Nobel. Przy stacji benzynowej nalewano do aparatu benzynę z beczki. W tem ktoś z przechodniów rzucił palącą się zapałkę, czy też niedopałek papierosa. Beczka wyleciała w powietrze na wysokość 20 mtr. Ze stojących obok padło na miejscu trupem dwóch ludzi, trzech odniosło ciężkie rany. Policja prowadzi śledztwo.

NAGŁA ŚMIERĆ NA POLOWANIU.

Żyrardów. 49-letni Juljan Dukielski, felczer weterynarji, żyrardowskiej rzeźni miejskiej, wybrał się w ub. piątek 6. b. m. na polowanie do wsi Kozłowice-Stare tuż pod Żyrardowem. Dukielski polując, postrzelił zająca, który uciekając, wpadł na terytorjum jednego z włościan. Ten zaś schwyciwszy zająca, nie chciał go zwrócić myśliwemu, mówiąc, że zdobycz jest jego własnością, albowiem została ujęta na jego polu. Dukielski, dotknięty od dłuższego czasu chorobą sercową, wskutek zatargu, dostał tak silnego ataku, że zmarł na polu. Zwłoki Dukielskiego przewiezione zostały do kostnicy przy szpitalu zakładów żyrardowskich. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci. (sz)

PIES ZABIJA CZŁOWIEKA.

Bydgoszcz. W ub. sobotę zdarzył się tu niezwykły wypadek. Około południa wyskoczył nagle z trzeciego piętra pewnej kamienicy wielki wilk na ulicę i spadł na głowę przechodniowi, który stracił równowagę i upadł. Pies poniósł śmierć na miejscu, podczas gdy mężczyzna, odniósłszy połamanie kości pacierzowej, umarł w kilka podzin później w szpitalu.

UMKNĄŁ PRZED ŚLUBEM.

Łódź. W jednym z tutejszych kościołów miał odbyć się ślub. Gdy młoda para stanęła przed ołtarzem, pan młody poprosił oblubienicę o chwilkę cierpliwości, gdyż — jak zaznaczył — musiał załatwić pewną formalność w kancelarji parafjalnej. Panna młoda czekała na oblubieńca przez pewien czas, lecz nadaremnie. W krótce przekonała się, że pan młody umknął tuż przed ślubem.

OKROPNA POMYŁKA.

Chełm. Marjanna Socha, zamieszkała w kol. Borki pow. chełmskiego, pozostawiwszy w domu bez opieki troje małoletnich dzieci, poszła do sąsiadów. Podczas nieobecności matki, dzieci wiedzione zbytnią ciekawością poczęły plondrować w mieszkaniu. Najstarsze 6-letnia dziewczynka znalazła w szafie butelkę po wódce napełnioną esencją octową, którą wzięła za alkohol i uraczyła nią swego młodszego 3-letniego braciszka, który po kilkunastugodzinnych męczarniach zmarł.

UŁAN ZAMORDOWAŁ KOCHANKĘ.

Ostróg. Szeregowiec 19-go pułku ułanów wołyńskich, Władysław Cieśla, miał w Ostrogu kochankę, niejaką Annę Mandziała. Dwa tygodnie temu Cieśla został zwolniony z wojska po odbyciu służby wojskowej i miał odjeżdżać do swoich rodzinnych stron, do sandomierskiego powiatu. Poszedł więc do swojej kochanki i zażądał od niej, by z nim razem pojechała. Gdy ona stanowczo mu odmówiła, Cieśla zaczął się z nią kłócić i w przystępie gniewu uderzył ją polanem w głowę tak silnie, że zabił ją na miejscu. Przerażony następstwami swego czynu, Cieśla zabrał u niej z kuferka 100 zł i zaczął się ukrywać. Dn 3 listopada patrol ułański spotkał go w lesie o 4 klm. od Ostroga, poznał go aresztował i oddał do dyspozycji władz sądowych.

Rozmaitości.

PODATEK OD FRYZUR PAZIOWSKICH.

W kilku gminach Tyrolu pobiera się obecnie podatek od kobiet, które mają krótko obcięte włosy. Podatek ten nie pobiera się w celu pomnożenia dochodów gmin, ale jako środek odstraszający przeciw modzie, jak twierdzą rady gminne, niemoralnej. Fryzjerzy wnieśli przeciw temu podatkowi protest, który odrzucono. Odrzucenie protestu uzasadniono słowami św. Pawła z listu do Koryntjan. W liście tym św. Paweł pisze: „Jeśli kobieta nosi długie włosy, to jest dla niej największą chlubą, albowiem włosy ma dla okrycia się niemi!"

WZOROWE STOSUNKI W REPUBLICE KAŁMUCKIEJ.

W Astrachanie toczy się proces przeciw przewodniczącemu komitetu wykonawczego republiki kałmuckiej i jego zastępcy, którzy w roku 1923 otrzymali od Rady komisarzy ludowych około 25 000 rubli złotych na zapomogi dla ludności republiki, zniszczonej przez orkan i powódź. Pieniądze te znalazły oczywiście lepszą lokatę w kieszeniach tych panów.

Pomysłowy bezrobotny.

Pewien bezrobotny Anglik żołnierz z wojny światowej, wziął się na doskonały sposób zdobycia pracy. Oto w nocy z piątku na sobotę, jak donosi „Petit Parisien" mieszkańcy Duwru zostali zbudzeni gwałtownem dzwonieniem w dzwon Zeebrugge, ofiarowany miastu na pamiątkę przez króla belgijskiego. Na skutek alarmu zebrały się ogromne tłumy naokoło ratusza, pragnące dowiedzieć się, o co chodzi. Jakież było jednak zdziwienie obecnych, gdy wkrótce po alarmie ukazał się na wieży jakiś mężczyzna, który przemówił do zebranych temi słowy:

Jestem jednym z uczestników wojny, którzy brali udział w świetnej walce o Zeebrugge, mam żonę i liczną dziatwę, a ponieważ w żaden sposób nie mogłem dotąd dostać ani pracy ani nawet zasiłku rządowego, — więc wten sposób chciałem zwrócić na siebie uwagę, sądząc, że może to przyczyni się do ułatwienia mi życia; może znajdzie się ktoś litościwy, co mi da zarobek."

Naturalnie, tłumnie zebrani woleli takie właśnie zakończenie alarmu i rozeszli się szybko; może jednak byli w tłumie ludzie, którzy znaleźli pracę dla pomysłowego alarmisty.

Kosztowna fantazja sportowa.

Wyzwanie wszystkim zawodnikom całego świata.

Znany miljoner Agesilao Groco, znakomity szermierz na szpady, rapiery i florety rzuca **wyzwanie wszystkim zawodnikom całego świata** do walki w tych trzech rodzajach broni. Groco obiecuje temu, kto go pokona, 10,000 lirów, nadto wszystkim uczestnikom, którzy przyjadą go zwalczać, **złoty medal pamiątkowy i bardzo serdeczne przyjęcie we Włoszech.**

Groco postawił sobie za cel wynalezienie naprawdę najlepszego szermierza światowego, w tym celu rzucił swoje wyzwanie całemu światu.

Kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo i koronę.
Adam Mickiewicz: Księgi pielgrzymstwa

Dział gospodarczy.

LIKWIDACJA KLUCZA SARTOWICKIEGO.

Sartowice, pow. świecki. Uchwalone przez Urząd Likwidacyjny przejęcie klucza sartowickiego na rzecz państwa obejmuje obszar przeszło 4000 ha., co prawda przeważnie lasów. Nad Wisłą należą do klucza duże łąki i kępy wiklinowe. Klucz sartowicki składa się z majątku Górne Sartowice, folwarku Święte wraz z młynem i tartakiem oraz gospodą, folwarków Ernestowo i Dziki oraz majątku Morsk. Klucz należał niegdyż do Czapskich i Potockich a od r. 1792 do 1874 do v. Schwanenfeldów, poczem przeszedł w ręce hr. v. Schwerin.

PRZEDŁUŻENIE ZAKAZU PRZYWOZU.

Ponieważ rokowania z Rzeszą niemiecką w sprawie zawarcia konwencji handlowej dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, przeto rząd wydał rozporządzenie, na mocy którego zakaz przywozu towarów z zagranicy zostaje przedłużony na dalsze 3 miesiące, tj. do dnia 15. lutego 1926 roku.

WARTOŚĆ 1-GO GRAMA CZYSTEGO ZŁOTA.

„Monitor Polski" ustala w dniu 12 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 3.97.44 zł.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 11 listopada 1925.

Złoty	86 25
Dolar	5.20
Marki niemieckie	124.00

BERLIN.

Złoty	68.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Odezwa
Związku Obrony Przemysłu Polskiego.

W chwili ciężkiego przesilenia, w jakiem znalazło się polskie życie gospodarcze, nie ma czasu na skargi i zarzuty przeciw Sejmowi Rzeczypospolitej, przeciw rządom w Polsce, które nie znalazły jeszcze szczęśliwego programu dla zapewnienia znośnego bytu wszystkim obywatelom Polski, ani wreszcie przeciw innym mniej ważnym czynnikom. Odpowiedzialność spada na cały naród, gdyż on jest gospodarzem kraju, i zarzut spadnie na cały naród, gdyby się z niegodnej sytuacji nie umiał wydobyć.

Gdy wszystkie stany w Polsce na równi cierpią z powodu skutków, wszystkie one są zobowiązane dołożyć ręki do zatamowania źródeł zła i naprawienia gospodarki wewnętrznej, krajowej.

Nie wchodząc również w problemy zasadnicze, jak brak kredytu, znaków obiegowych, polityki celnej i eksportowej, wydajności, oraz właściwej organizacji pracy, uważamy, że jedno zagadnienie winno i może być natychmiast ujęte przez społeczeństwo, t. j. ochrona przemysłu własnego przed upadkiem. Od rozwiązania tego zagadnienia zależnym jest już nie dobrobyt, ale byt całej pracującej ludności, zależnemi są dochody Państwa z podatków, bez których trudno będzie pokryć wydatki budżetowe.

Gdy z jednej strony Rząd nie opanował energicznie niepożądanego zjawiska nadmiernego importu, który osłabia naszą walutę, z drugiej strony bierność i beztroska społeczeństwa wobec towarów zagranicznych doprowadziły do ciężkiego położenia naszego życia gospodarczego.

Wyczerpujące się środki płatnicze, które idą zagranicę, powodują zanik wytwórczości i spożycia wewnętrznego w zastraszającej mierze.

Nadeszła więc rozstrzygająca chwila, w której społeczeństwo samo musi podjąć inicjatywę, zapobiegając natychmiastowo szerzeniu się klęski zatamowania wytwórczości.

W tym celu zawiązał się niżej podpisany Związek Obrony Przemysłu Polskiego, do którego przystąpiło natychmiast jako założyciele 10 związków gospodarczych i zawodowych.

Związek wziął sobie za zadanie naczelne:

a) uświadamianie ogółu o potrzebie i znaczeniu własnego, krajowego przemysłu za pomocą wieców, zebrań, odczytów, publikacyj w pismach, broszur i reklam,
b) urządzanie lotnych wystaw i pokazów prób, plakatów, opakowań, wzorów itp.

Zadania te będą programowo przeprowadzone przez:

1. *zwalczanie niepotrzebnego importu, zwłaszcza towarów zbędnych oraz takich, które produkuje się dostatecznie w kraju,*
2. *popieranie produkcji krajowej we wszystkich jej gałęziach, aby dać pracę jak najszerszym kołom ludności pracującej oraz aby doprowadzić do potanienia produkcji, a temsamem stworzyć szeroki konsum,*
3. *popieranie krajowego przemysłu i rolnictwa w celu zwiększenia eksportu naszych produktów,*
4. *potęgowanie pracy twórczej przez szerzenie zamiłowania do pracy wogóle.*

Będziemy usiłowali zadania te spełnić, urządzając doskonałą służbę informacyjną, biura statystyczne i stały kontakt z przemysłem i konsumentem. Będziemy starali się wciągnąć do naszej pracy koła sejmowe i senackie oraz instancje rządowe i samorządowe, które nam napewno swojej współpracy dla dobra ogółu nie odmówią.

Do Związku zgłosiły przystąpienie także organizacje robotnicze, gdyż w interesie klas pracujących tak umysłowo jak fizycznie leży, aby poprawa stosunków nastąpiła jak najszybciej.

Przez organizacje robotnicze dotrze Związek Obrony Przemysłu Polskiego do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej i do szerokich mas narodu.

Pozyskaliśmy już część znaczną prasy, która z całą gotowością chce poprzeć nasze zamierzenia. Nie wątpimy, że cała prasa polska otworzy swoje łamy dla naszej propagandy.

Chodzi teraz o to, aby tę akcję zrozumiało całe społeczeństwo bez różnicy stanów i partyj i poparło, ją żywiołowo jako rzecz wielką, społeczną i narodową. Apelujemy do wszystkich Związków i Towarzystw, gospodarczych, zawodowych i społecznych, aby zgłosiły swoje przystąpienie do naszego Związku i przedewszystkiem pracą w swoich kołach poparły jego dążenia.

Gdy tutaj zdobędziemy świadectwo naszej dojrzałości gospodarczej, gdy setki tysięcy obywateli polskich pracujących, których czoła zaciemnia troska o przyszłość narodu, poprą nasze usiłowania, nie wątpimy, że naród polski opanuje kryzys gospodarczy z łatwością. Tak jak niebezpieczeństwo roku 1920 zjednoczyło siły narodu i poprowadziło go do zwycięstwa, tak tutaj zjednoczeni siłami potrafimy odwrócić niebezpieczeństwo zależności gospodarczej od obcych niebezpieczeństwo ogólnej nędzy i zwątpienia w własne siły.

Zgłoszenia przystąpienia do Związku prosimy nadsyłać pod adr. Związku Obrony Przemysłu Polskiego Poznań, Al. Marcinkowskiego 7.

Walne Zebranie Związku odbędzie się 18 listopada r. b. o godzinie 4-tej po południu na sali Resursy Kupieckiej, w Poznaniu pl. Wolności 11.

Na zebranie to zapraszamy wszystkie Związki i Towarzystwa, które z nami chcą współpracować.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego

Założyciele:

Związek Fabrykantów T. z. w Poznaniu, Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu, Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych T. Z., Oddział Poznański Związku Banków w Poznaniu, Związek Samoobrony Społecznej „Rozwój", Związek Towarzystw Kupieckich, Tow. Przemysłowców z Łazarza, Tow. „Znicz", Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Rok 1. Toruń, dnia 14 listopada 1925 r. Nr. 22.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Ten tylko zna urok i siłę szczęścia — kto je utracił. — Jan Rozum.

MARJA RADZIEJEWSKA.

Z mojego okna

Czy w miasteczku, czy w stolicy
Na zaułkach, czy Szerokiej
Słychać zrana na ulicy
Na wsze strony ludzkie kroki

Idą mroczni, bladolicy
Szarą, niewesołą rzeszą,
Sklopotani urzędnicy —
— Do urzędów swoich spieszą...

Robotnicy niewyspani,
Z twarzą ciemną, jak ta gleba,
Siły swoje niosą w dani
Wzamian za kawałek chleba...

Między nimi niby ptaszki
Małe dzieci świergotliwe
Podskakują dla igraszki,
Niestrudzone, a ruchliwe.

Główki ciemne, główki płowe
Motylmi wstążek zdobne,
Szatki różnokolorowe —
— Istne kwiatki to nadobne!

Błyszczą paski migotliwe
Nad daszkami czapek szkolnych:
Leci potok hałaśliwy
Chłopców rześkich a swawolnych.

Czy z parteru, czy z suteryn,
Syn bogacza, czy nędzarza,
Gdy w nauki wstąpił teren,
Za równego się uważa.

Warszawiacy, Pomorzanie,
Rodem z Niemiec, czy z Kamczatki
— Wszyscy w całość jedną zlani,
Jako dzieci jednej matki,

Zjednoczeni ławą szkolną,
Wspólnej pracy celowością,
Nieświadomie koniec czynią
Z przykrą trój - dzielnicowością...

Na ich widok szepcę cicho:
Spiesz do szkół, gromadko luba!
Niech nam żyje Polska młoda,
Nasza przyszłość, nasza chluba!

— — — — — — — — — — —

Czy w miasteczku czy w stolicy
Z Bydgoskiego czy z Mokrego
Zrana płynie po ulicy
Fala ludu zajętego...

ZOCHA.

Jam kiedyś... jeszcze....

Jam kiedyś jeszcze... gdy dzwoniła wiosna,—
Osnuta kwieciem czystych serca drgnień —
Szła w zycie ufna... śniegąca... radosna...
Pełna nadzieji... z duszą — jasnych śnień...

Jam kiedyś jeszcze... z opadami nocy —
W kwiecisty poszła marzeń cichych bieg. —
Z ufnością w ludzi... świętej wiary — mocy —
Miłości czystej — jak ruczaj — jak śnieg...

Jam kiedyś jeszcze... gdy błyszczało lato —
Pokłosiem marzeń falował się łan...
Myśl w barwy tęczy ubrała skrzydlatą —
Jak kazał marzeń — Bóg — wszechwładny Pan...

Jam kiedyś jeszcze... gdy jesienne mglice —
Z krzykiem żórawi szły w zasnutą dal...
Do słońca... bajek... obracała lice —
A dzisiaj... w duszy... został tylko — żal...

ZOCHA.

O zachodzie.

Białe płateczki w krąg lecą... i lecą...
Dokąd?... w zawrotne kręgi poza — światów —
Jakieś drżą tony... punkty błyszczą, świecą...
Morze uczucia... wyznań... woni... kwiatów...

I zorza jasna — purpury oblicza —
Na świat szeroki kłoni głowę, skronie...
Bez myśli... serce słów ogrom oblicza
Barwami tęczy rumieni się, płonie...

I w przestrzeń idzie gdzieś... tęsknoty nuta —
Poza ścierniskiem... na szerokie pola...
Z mgieł szaty... mgłami owita... osnuta...
Ta moja skarga... dola — czy nie — dola

Nikt jej nie słucha — ani się pożali —
Ani głosami miłości omota —
Jakiś punkt płonie w ciemnej,, chmurnej dali...
I jakieś skargi... szlochy... i tęsknota...

Ewangelja.

Onego czasu mówił Jezus Uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojąc na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie: tedy, którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; a ktoby był na domu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym, w one dni. Proście tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Sabbat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane. Otomci wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychódźcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast, po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą, a naówczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły Swe z trąbą i z głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granic ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

UWAGI Z ŻYCIA.

W czynie: poznajemy wartość człowieka...

Kobieta jest słońcem — kiedy wnosi w szarzyznę życia naszego: jasność i ciepło serdeczne — i to, jest najwyższą jej cnotą.

Dusza ludzka: to najdoskonalsza cząstka istoty naszej, jest jakby pochodnią, zapaloną ręką samego Boga, przyświecającą w wędrówce żywota naszego.— Biada temu, kto ją zatracił! —

Strzeż się; by głupia pycha twoja i egoizm, nie przysłoniły blasku szczęśliwej gwiazdy, która łaskawie przyświeca, na drodze życia twego.

Pamiętaj, że dokoła ciebie, żyje tysiąc nieszczęśliwych — których, próżność twoja, czyni bardziej nieszczęśliwemi. —

Czyń więc tak, aby to ciepło szczęścia, które ciebie grzeje; mogło choć odrobinę ogrzać także i tych, którzy, przez los i życie są pokrzywdzeni. — Bo, to co rozdasz, powróci się tobie z tysiąckrotnym procentem. —

„Co posiejesz, to zbierzesz". —

Kwiaty Marji

Legenda o św. Stanisławie Kostce

z „Głosu z nad Brynicy".

Kiedy dusza człowieka świętego opuszcza śmiertelne ciało i przechodzi do raju, Pan Jezus przeznacza nowemu mieszkańcowi nieba urząd, jaki ma w Jego Królestwie spełniać. Urzędy to wielkie i święte, bo wszystko w niebie jest bliskie Boga, który jest Stwórcą wszechświata i najlepszym Ojcem. Kiedy umarł w rzymskim nowicjacie XX. Jezuitów młodzieniaszek, zwany Stanisławem, a z rodu ziemskiego Kostków pochodzący, jako że był, pomimo wczesnego nader wieku już bardzo świątobliwy i szczególniejszym przez całe życie miłośnikiem Matki Boskiej, sama ta Królowa niebieska wyszła na spotkanie duszy swego niewinnego służki i zaprowadziła ją przed oblicze P. Jezusa, do którego tak rzekła: „Synu najmilszy, oto mój wierny sługa Stanisław, którego cnoty oddawna tutejszych mieszkańców w zdumienie wprawiały. Za jego czystość anielską proszę Cię, abyś mi go za dworzanina dał, ale urząd, jaki ma spełniać, niech sam wybierze za to, że na ziemi nigdy własnej woli mieć nie chciał, ale co mu przez starszych kazałeś, spełniał skwapliwie". Pan Jezus spełnił zaraz prośbę swej Matki Niepokalanej i kazał św. Stanisławowi wybrać, czem się chce w niebie zajmować. W kłopocie był święty młodzieniaszek, bo wybierać był nienawykły, a i blask niebieskiego otoczenia jeszcze go nieprzyzwyczajonego zbytecznie olśniewał, ale skoro usłyszał wezwanie, rzucił się do nóg miłemu Zbawicielowi i prosił, by mu pozwolonem było kwiecie pod nogi Marji sypać, zapewniając, że wie, gdzie kwiatków ładnych i pachnących a codzień świeżych będzie mógł dostać. Pan Jezus przytulił do serca pokornego chłopczynę i zaraz mu spełnianie obranego urzędu zalecił, nakazując, aby św. Stanisława nazywano odtąd w niebie Ogrodniczkiem Marji.

Święty Stanisław, jak tylko więc otrzymał tę nominację, wnet dostał ze skarbca niebieskiego kosz z promieni słonecznych spleciony i powędrował na łąki Polski. I tu pilnie jął zbierać dzwonki, bratki i smółkę, czerwoną, w wilgotnych miejscach znajdywał całe pęki storczyków i niezabudek, a na leśnych wzgórzach macierzankę i wrzos zrywał pachnący; zachodził też do łanów zbożowych i tam miał do woli bławatów, rumianka i wyki. I niósł to wszystko do nieba, gdzie odtąd tak piękne kwiatki i w takiej obfitości były zawsze naokoło tronu Najświętszej Marji Panny i na drogach, po których szła, usypane, że aż aniołkom oczy się do nich śmiały i święci towarzysze Stanisława nie mogli się ich piękności i zapachowi wydziwić. A gdy niekiedy szczypta tego kwiecia była wrzucona do jednej z siedmiu archanielskich kadzielnic, dymiących wciąż przed Majestatem Boskim, niebieskie komnaty wszystkie napełniały się wonnością przedziwną, a dym przejrzysty, lecz — rzecz szczególna — z krwawym odblaskiem unosił się w powietrzu i kiedy zawadził o struny anielskiej lutni lub o cienką powłokę tympanu, (instrument dęty podobien do tamburyna), zaczynały drgać instrumenta i cichy śpiew, wydobywając się z nich, słał się u stóp Syna Bożego:

Serce Jezusa, ucieczko nasza,
Zlituj się, zlituj nad ludem twym.

Dziwowali się niebianie i coraz to który prosił Ogrodniczka Marji, aby mu na pamiątkę dał kwiatek z kosza który św. Stanisław zawsze miał

w pogotowiu pełny, aby Matka Boska nigdy nie stąpiła, jak na podesłane stokrotki lub polne powoje.

A łąki i wzgórza polskie coraz bujniejszem i mocniej pachnącem zielem się pokrywały i śmiały się w słońcu—snać, rozumiały pod czyje stopy idzie ich ozdoba wzorzysta. A ludzie na ziemi także się dziwili bujności łąk swoich, i widząc piękność kwiatków, zaczęli je rwać do wiązanek, które stawiali na ołtarzu w kościołach albo w domach Bogarodzicy. Wówczas dom taki napełniało błogosławieństwo Boże, choroby od niego stroniły i miłość w nim panowała. Nieraz też piękny młodzieniec przypiął kwiatek do świtki albo kraśne dziewczę wplotło go do warkocza, a wówczas wstępowała w młodzieńca dziwna moc i siła, a dziewczę stawało się tak piękne i urocze, że aż ptaszki patrząc na nie, milkły na dachach domostw i drzewach z podziwu. Nie długo też tajemnicą pozostało, skąd tę piękność i moc dziwną ma ziele polskie, bo znaleźli się tacy, co podpatrzyli św. Stanisława zbierającego o zorzy kwiaty po polach i łąkach i niosącego je w koszu złotym do nieba. A były to duszyczki niewinne pacholąt, pasących konie po łąkach po nocy. Od dzieci dowiedzieli się rodzice i tak dalej i dalej rozeszła się wieść, że kwiecie polskie idzie do nieba, i lud cały cieszył się bardzo, że jego kraj w niebie ma takie znaczenie, kochali też wszyscy poczciwe kwiatki, które tyle dobrego zrobiły ludziom, a najwięcej cieszył się Ogrodniczek Marji, który widział, jak dziwnie błogosławiła Pani krainie, co kwiecia pod Jej święte stopy dostarczała.

A była na wschód od Polski ziemia wielka i szeroka i miała też łąki i łany, lecz trawa tam jeno rosła żółtawa, jakby zwiędła, i owies karłowaty, a kwiatki nieładne i w znacznej mierze trujące. Ale lud na biednej tej ziemi mieszkający widział bujność łąk polskich i doszła doń wieść o tem, że z tych łąk niosą aniołowie codzień kwiaty pod stopy Marji. Zapragnął też dla siebie tego szczęścia i oto zmówili się mieszkańcy całej tej ziemi, aby zbierali codzień nędzne kwiaty i zioła jej i nieśli je na ołtarze swe i przed obrazy swe. I ubierali nimi wizerunki swoje i prosili, aby Matka Boska w ołtarzach i na obrazach wzięła te kwiaty. A nie wiedzieli, że Matka Boska nie jest na ołtarzu lub na wizerunku, ale w niebie i nie było aniołów, coby to kwiecie ubogie do nieba zanieśli. Jednak Matka Najświętsza dojrzała z nieba poczciwe chęci ciemnego ludu. I rzekła razu jednego do św. Stanisława: „Żal mi tych ludzi biednych; chcą mi oni złożyć ofiarę, a nie wiedzą jak i z czego. Idź ty, Ogrodniczku mój i zasadź na ich łąkach kwiecia polskiego„ a codzeń mi w koszu swym stamtąd wiązkę przynieś, boć i to dzieci moje i kochają Mnie, choć nie znają, bo ślepi są". Poszedł Ogrodniczek Marji, narwał kwiatów polskich i obsadził nimi szerokie miejsca wschodnie. I zeszły kwiaty, korzenie puściły i rość zaczęły. Ale oto gad zjadliwy podciął korzenie jednego i kwiatek zwiądł i zginął. Drugi ujrzał człowiek z miejscowego ludu, a widząc nieznaną roślinę, choć piękna była, kopnął nogą, a potem wyrwał z ziemi i rzucił i umarła roślina. A trawy polskie nie mogły się oprzeć wichrowi, który w stepach wschodnich hajdamaczył, i słońcu, które je paliło, więc poginęły. A niektóre, rosnąc na obcej ziemi, zdziczały i z pięknych kwiatków stały się dzikiem i szkodliwem zielem.

Przyszedł św. Stanisław, a ujrzawszy zniszczoną swą pracę, posmutniał, ale skrzętnie bardzo zebrał powiędłe kwiatki i trawy do kosza i poniósł je do Matki Boskiej. Zdziczałe jednak krzewy wyrwał i precz wyrzucił, a te, co były w koszu, wysypał pod stopy Marji. A oto w tej chwili kwiatki ożyły, barwy poprzedniej nabrały i podniosły ku Marji łodygi i listki, a szmer cichy napełnił niebieskie przestrzenie:

Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi,
Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy,
Zmiłuj się, zmiłuj, zmiłuj się nad nami.

Odtąd codziennie, przeszedłszy polskie ziemie szedł św. Stanisław na wschód i wyszukiwał biedne roślinki powiędłe i wkładał do kosza i niósł przed tron Marji, która im życie powracała.

W czasie zbierania nieraz łza św. Ogrodniczkowi spadła z jasnego oka na ziemię niewdzięczną, gardzącą podarowanem bogactwem kwiecistem dlatego jedynie, że obce, a gdzie łza taka upadła, ziemia zmieniła swą nieużyteczność i w tem miejscu kwiecie Marji pięknie już i bez przeszkody się rozrastało... A zdziczałe krzewy zawsze zostawały odrzucane, bo ich św. Stanisław do kosza nie brał.

MACHALSKI FRANCISZEK.

POGRZEB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Biją dzwony rozgłośnie... w dal się niosą szumnie...
Radością drgnęły w grobie zbutwiałe już kości...
Skądże im to, że na nie padł blask królewskości,
że Naród cały przybiegł hołd im oddać tłumnie?
Grzmią działa z Cytadeli... Wyniośle i dumnie
płynie trumna nad ludem, co dreszczem cichości
przyodział się i wzrokiem przywarł do świętości
ukrytych już na wieczny spokój w drogiej trumnie...
Z dymem pochodni w niebo mknie hymn uwielbienia,
który ogień w krew leje i wargi spłomienia,
co żyły dreszczem świętym jak strunami targa.
Wtóruje mu odżytych wspomnień, bólów skarga...
Idą w ciszy głębokiej wszystkie... wszystkie stany...
Wszyscy duchem przy Tobie, Żołnierzu Nieznany...

W KWESTJI KONKURSU POCZTÓWKOWEGO.

Wobec wielostronnych interpelacyj pośpieszamy powtórzy warunki konkursu pocztówkowego. Oto, zainicjowany przez jednego z naszych Czytelników, zasilany ich materjałem, stoi on zupełnie poza konkursem zadaniowym. Redakcja stoi poza nim, od siebie dodając tylko kartony, administracyjny dozór i prawo sądu co do stopnia piękności nadsyłanych pocztówek. Wobec tego dotychczasowe nagrody książkowe za rozwiązywanie zagadek stosowane będą jak dotąd. Na pocztówkach zaś, zamiast rozwiązań, prócz adresu wysyłającego, znajdować się może jakiś aforyzm lub wierszyk mający stanowić miłą pamiątkę dla osoby, otrzymującej pocztówki.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

M. BOGUSŁAWSKA.

Kobieta w dziejach Polski

Helena, żona Kazimierza Sprawiedliwego.

Tak jak z pięciu synów Krzywoustego najmłodszy, Kazimierz, zwany Sprawiedliwym, pozostaje w historji narodu najpiękniejszą postacią, tak też z żon ich Helena, córka Wsiewołoda, ks. belskiego, a małżonka Sprawiedliwego, odegrała wybitną i przepiękną rolę.

Kochana przez męża, człowieka o duszy nietylko sprawiedliwej, ale pięknej i dziwnie na swój wiek subtelnej, doświadczoną zostaje przez los śmiercą dwóch synów, którzy przyszedłszy na świat po najstarszej córce, młodziutko wydanej za księcia kijowskiego, Wsewołoda Czarnego, w krótkim po sobie czasie kolejno umierają.

Łatwo sobie wyobrazić czem w takich warunkach było urodzenie się Leszka, jak ukochanym był ten, tak pożądany i oczekiwany dziedzic tronu. Po Leszku przybył na świat drugi syn, Konrad, późniejszy książe mazowiecki, który zapisał się w historji jako człowiek zły, podstępny i okrutny, mamy przeto prawo przypuszczać, że i jako dziecko pociechy rodzicom nie przynosił.

Gdy nadto Helena pozostała wdową, wśród niebezpieczeństw i niechęci zawistnych, jedynym promieniem jej życia musiało być to jasnowłose chłopię. Musi go kochać za siebie i za ojca, musi bronić go, sierotę, przed czyhającymi nań wrogami, między którymi pierwsze miejsce dzierży, żądny władzy, dwukrotnie z tronu strącany, Mieczysław Stary.

Panowie polscy nie wahają się powierzyć jej rządów, dodając do rady Fulkę, biskupa krakowskiego i Mikołaja, wojewodę krakowskiego. Z czasem wypływa na widownię i Goworek, wojewoda sandomierski, ale był on raczej piastunem i prywatnym doradcą młodziutkiego księcia. Długosz powtarza za kroniką, że Helena ze szczególną mądrością trzymała berło rządów, choć nic bez aprobaty Fulki i Mikołaja nie postanawiała. Całą duszą pragnęła uchronić kraj od bratobójczej wojny, dlatego godzi sę nawet odstąpić czasowo Kraków Mieczysławowi, pod warunkiem atoli, że gdy Leszko lat dwudziestu dojdzie, zwróci mu tron ojcowski. Gdy zdradziecki Mieczysław słów swych się zapiera, Helena wyrzuty sobie czyni, nie o to, że zaufała temu mężowi, ale że posłuchała rady swego niedoświadczonego serca, polegając na swym wyłącznie rozumie.

Najpiękniejszą jest jednak rola, jaką odegrała królowa, choć pośrednio tylko, w sprawie Goworka, gdy zawistni zażądali usunięcia go od boku Leszka, stawiając to jako warunek oddania tronu młodemu księciu. Goworek wedle zdania kroniki, miał namawiać księcia do przyjęcia tronu nawet za cenę zesłania go na tułaczkę. „Zjechawszy do cudzej ziemi, będę się wszędzie miał dobrze, azaż mnie wiele trzeba, zwłaszcza staremu, który już lada kiedy umrę" Ale Leszko nie chce przyjąć wspaniałomyślnej ofiary, nie poświęci przyjaciela nawet dla korony. Odpowiedź Leszka ubrana w wiersz Niemcewcza, że „Nad blask co trony obdziela, wyżej cenię przyjaciela" pozostanie w dziejach historji, na ponurem tle średniowiecza, jak wprawiony przepyszny brylant, od którego blask w całej sile pada też na Helenę. Kto wypielęgnował tak subtelne uczucia, tak wysokie pojęcie ceny serca ludzkego, jak nie ona, matka, towarzyszka wygnania, nie rozstająca się z synem ani na chwilę? Sama wyrzeka się rządów, aby położyć kres rozlewowi krwi; synowi przyklasnąć tylko może, gdy odrzuca tron, ofiarowany mu za cenę pokrzywdzenia przyjaciela.

M. Tomorowiczowa.

PŁONICA.

Płonica — ta straszna choroba, zwana pospolicie szkarlatyną, która tyle ofiar pochłania wśród dzieci, młodzieży, a nawet i starszych osób, nie jest jeszcze dostatecznie opanowaną — nie ma środków ochronnych przeciw zastraszającemu szerzeniu się jej, skutkiem czego epidemja ta grasuje już od dłuższego szasu z wielkiem natężeniem od początków lata, i to nietylko w Warszawie, ale i w różnych miastach i wsiach naszego kraju, zabierając liczne ofiary. Badania uczonych lekarzy ustaliły, że wywołuje tą chorobę zarazek, t. zw.: paciórkowiec swoisty, gnieżdżący się na błonie śluzowej gardzieli i migdałów. skąd przedostaje się do organizmu i wywołuje w nim cały szereg poważnych zaburzeń.

W ostatnich czasach, wynaleziono szczepionkę (zastrzykuje się ją pod skórę, jak szczepionkę ospy), która uodpornia organizm do pewnego stopnia przeciw zachorowaniu.

Pierwszymi objawami tej strasznej choroby, bywają dreszcze, ból głowy i gardła, a potem ciało przybiera kolor szkarłatu przy silnej gorączce. Taki przebieg choroby nazywa się prawidłowym i trwa kilka tygodni. Ale czasem płonica występuje w sposób gwałtowny — zarazek rzuca się na mózg, serce, nerki lub inne organy. Choroba trwa wówczas kilka dni i odrazu zabija chorego. Czasem znowu chory z niej wyjdzie — ale następstwa jej są bardzo ciężkie i długo trwają, częstokroć zostawiają ślady w organizmie, jak np. głuchotę itp. — Zważywszy więc, że płonica jest sama przez się straszną, — a często piorunującą chorobą, powinniśmy całą siłą chronić od niej nasze dzieci. W większych miastach jak Warszawa, są instytuty (Chocimska Nr. 91) badania tej choroby, badania wrażliwości dzieci na zachorowanie i wreszcie szczepienia; na prowincji a przedewszystkiem na wsi, nie mamy tych środków, więc tu troskiwe i rozumne matki powinny z chwilą gdy zaraza ta w jakiej okolicy wybuchnie, przedewszystkiem odosobnić dzieci zdrowe od chorych; jeśli jest szpital, zaraz tam chorego odwieźć, zdezynfekować izbę, rzeczy i pościel chorego — i przestrzegać pilnie, żeby dzieci zdrowe myły czysto ręce przed każdym posiłkiem i płukały usta lekkim roztworem kwasu bornego, ponieważ jak wyżej pisałam, zarazki chorób dostają się do do organizmu przez usta.

Są to wszystko tylko półśrodki — ostrożności, — a najistotniejszym ratunkiem jest natychmia-

Kapelusze z wełny





Moda kapeluszy wykonanych kolorowemi wełnami szydełkiem, lub na drutach, daje pole dla pań do wykazania zręczności i gustu, oraz zdobycia kapelusza małym kosztem.

stowa pomoc lekarska od samego wybuchu choroby. Więc z tem nie zwlekajmy, i nie lekceważmy sobie, jak to po wsiach najczęściej bywa, „bo wyniki podejmowanej walki z płonicą, zależeć będą, jak to jeden rozumny lekarz powiedział, od nas samych, od naszego uświadomienia, od dobrej woli rodziców, a głównie matek i opiekunek". Rok szkolny się rozpoczął, więc baczność, — bo w szkołach,w ochronach, gdzie tyle jest dziatwy skupionej, zarazić się najłatwiej. Sumienni rodzice, meldujcie o każdym wypadku zachorowania władzy szkolnej — i bądźcie na tyle uczciwi, żeby chore nie uczęszczało do szkoły i nie miało żadnej styczności ze zdrowemi dziećmi z obawy zarażenia ich — abyście dobrowolnie, nie przyczyniali nowych ofiar z dzieci swych — bo one nie tylko do was należą, ale i do całego społeczeństwa!

Wiadomości praktyczne.

KILKA UWAG O OBCHODZENIU SIĘ Z DROBIEM W CZASIE ZIMY.

1) Zima jest pora pierzenia się drobiu, to też w tym okresie nadzwyczaj jest on wrażliwy na zmiany temperatury W tym czasie częste mgły mrozy, deszcze nie pozwalają kurom na stałe przepędzanie czasu w polu. Większą część dnia drob spędza w kurniku. Dlatego też kurnik zaopatrzyć dobrze i utrzymywać w czystości. Nie trzymać drobiu w stajni, gdyż wychodząc z ciepłej stajni na dwór, drob łatwo zaziębić się może w tym okresie. —

2) W kurniku przygotować odpowiednie grzebalisko z piasku i plew.

3) Karmić o tej samej porze co i w lecie. Wodę do picia w kurniku 2 razy dziennie zmieniać.

4) Utrzymywać stałą czystość w kurniku i co pewien czas go desinfekować.

Kotlety z ziemniaków i sera.

Kilo ugotowanych ziemniaków i litr twaroga przetrzeć przez durszlak, dodać cztery jajka, garść drobnego posiekanego szczypiorku, trochę soli i mąki, żeby się zrobiło wolne ciasto. Robić okrągłe płaskie kotlety, tarzać w bułce, smażyć na tłuszczu. Do takich kotletów podać sos szczawowy, ogórkowy, grzybowy albo pomidorowy.

Sosy robi się zasmażając łyżkę mąki, łyżkę masła, żeby grudek nie było zasmażkę rozprowadzić zimną wodą. Potem wlać osobno ugotowany i przetarty szczaw, pomidory albo smak z grzybów z posiekanemi grzybkami, albo garść koperku, albo cebulę uduszoną i posiekaną, albo i w paski pokrajaną. Takie sosy można podawać do rozmaitych potraw mięsnych i mącznych, wtedy smakuje dużo lepiej.

Napój z chleba, czyli kwas litewski.

Trzy funty razowego chleba połamać na kawałki i ususzyć w piecu do zarumienienia. Włożyć potem w duży kamienny garnek albo antałek, zalać sześcioma garncami gotującej się wody i postawić w ciepłem miejscu na całą dobę. Po dwudziestuczterech godzinach włożyć do tego trzy łuty pokruszonych drożdży i przelać w durgie naczynie, lecz ostrożnie, by miazgi ze dna nie ruszać. Po zlaniu czysty już płyn osłodzić czterema szklankami cukru (można i więcej, jeżeli się podoba), wlewać w mocne butelki, trochę niepełno i sparzonemi korkami zatykać.

Musujący płyn często korki wysadza, by je więc od tego zabezpieczyć, trzeba korki mocno wypchnięte jeszcze szpagatem przymocować do szyjek, jak to robią w aptekach.

Kto lubi w napoju goryczkę, niech doda naparu ze szczypty suszonego chmielu.

Napój ten musi stać koniecznie w zimnem miejscu. W niezbyt chłodnem dłużej nad parę dni przechować się nie da.

Chleba już ususzonego powinno być trzy funty.

Dla naszej Dziatwy

KONRAD GODZIŃSKI.

Dzielny chłopiec.

Zacięta walka wrzała między Bugiem a Wisłą. Nowopowstała Ojczyzna uginała się znowu pod ciężarem wojny z Bolszewją. Z drugiej strony urządzano częste zaczepki niemieckie, które nie obywały się bez ofiar.

Pomorze, które nie zdołało jeszcze zrzucić z siebie kajdan niewoli, chętnie pomóc chciało braciom w innych dzielnicach, lecz ogradzała je granica, przy której władze zaborcze ostre posterunki ustawiły. Lecz nie wiele pomogło. — Młodzież pomorska, pełna zapału do walki za dobrą sprawę, wprost gromadnie spieszyła ku granicy, by po kilkudniowej tułaczce wreszcie przejść na stronę swoich. Tam przybywszy, z bronią w ręku, z modlitwą na ustach i ochoczym śpiewem szli na bój.

I znowu synowie opuszczali domy ojców. Tułali się dnie, a nieraz tygodnie. Wszyscy wędrowali w stronę Młyńca. Tu płynęła Drwęca, którą przybyć nie było trudno. — Niektóre miejsca przechodziło się gołą nogą. Lecz przy głębszych czekali dnie i nocy, nim się kto zjawił z łódką i ich przeprawił.

I oto pewnego dnia grupa młodzieńców z niedalekiego miasteczka wyczekiwała o głodzie i chłodzie; wyczekiwała.... Kogo? Orężnej i pomocy?... Nie; z zapadnięciem nocy przyszła ta pomoc w postaci drobnego chłopczyka wyrostka, który przybiegł strudzony, opadający z sił, niosąc im pozdrowienia, listy, pieniądze i żywność z domu. Wszystkim znany był ów chłopczyk, liczył lat dopiero trzynaście, i mimo ostrzeżeń rodziców wyruszył w drogę, umówiwszy się naprzod z starszymi. Po niemałem błąkaniu przybył „rycerz" szczęśliwie do granicy, czemu wszyscy wydziwić się nie mogli. Cało też powrócił do domu. Wychwalano wtedy naogół odwagę chłopca, tem więcej, że uskuteczniał zarazem najrozmaitsze przesyłki.

W tygodniu kilka razy wyjeżdżał i wracał.

W końcu zwróciły już na to uwagę władze miejscowe.

Toteż, gdy pewnego dnia chłopiec znowu wyruszył w drogę nic nieprzeczuwając, wyjechał za nim tajny „policman". I owoż maszeruje sobie odważny chłopczyna przez łąki i pola, niewiedząc, że za nim spieszy zdrada. Zbliżał się już do granicy, rozejrzał się... jak daleko wzrokiem sięgnął, nie było nikogo. Pewny, że go nikt nie widzi, śmiało zbliżył się do pogranicznej rzeki. Nagle usłyszał groźny głos, który wstrząsnął nim jak prąd elektryczny.

— „Halt!" — krzyknął „policman" wychodząc z gęstych krzaków, i z pistoletem w ręku prosto szedł na niego.

Bez namysłu chłopiec rzucił się do wody. I wprost cudem ocalał. „Policman" bowiem krzyczał tylko, żeby stał na miejscu, nie użył jednak broni.

Mimo świetnych zdolności pływackich, chłopczyk z trudem walczy z prądem wody i śmiertelnie znużony stanął na stronie polskiej. Tu przyjęto go zaraz na posterunku pogranicznem, skąd też rozesłano częściowo przemoczone listy i paczki, które niósł był ze sobą na plecach.

W domu próżno tego wieczoru wyczekiwano chłopca.

Minął tydzień.

Właśnie dzwoniono na nabożeństwo niedzielne, gdy rozpromieniona matka, wbiegła do pokoju, wołając: — Mam list od Felka z Inowrocławia!

Wieść radosna o szczęśliwym dotarciu Felka do władz polskich lotem ptaka rozeszła się po mieście.

Snać doszła też do Niemców, bo pewnego dnia zajrzał znów „policman" do rodziców chłopca. — Lecz nic tu nie wskórał, gdyż chłopczyka nie było; rodzice przykazali synowi nie wracać.

Chłopiec jednak nie usłuchał rady rodziców i z wielką odwagą wrócił do domu. Czuł się już zupełnie bezpieczny na Pomorzu.

W dwa dni potem wkraczały do miasteczka wojska polskie...

MACHALSKI FRANCISZEK.

Swięto Nieznanego Zołnierza we Lwowie

Rozkołysały się wszystkie dzwony w kościołach Lwiego Grodu, gdy dostojny orszak pogrzebowy odprowadzał drogą trumnę Nieznanego Bohatera z cmentarza Łyczakowskiego do katedry, by stamtąd powieźć ją na dworzec koleji, skąd odjechać miała do Stolicy.

Wielkie Święto obchodził Lwów w dniu 30 i 31 listopada. Toteż nieprzeliczone tłumy zgromadziły się, by oddać hołd nieznanemu obrońcy Lwowa i wschodnich rubieży i uczcić symbol męczeńskiej Ofiary za wolność Rzeczypospolitej. Na lawecie armatniej, otoczona sztandarami płynęła wysoko i dumnie dębowa, potrójna trumna, w której spoczęły losem wybrane kości bohatera bez nazwiska, jednego z tych, którzy, gdy wróg wdarł się, rzucali pracę, chwytając za karabin, często niewprawną dłonią, szli bić się o wolność.

To jeden z nich... padł przeszyty kulami — nikt go nie znał — zasypano go białym piaskiem, zatknięto na mogile prosty krzyżyk — bez imienia. Odtąd szumiały mu tylko brzozy... Lecz oto zjechał ze stolicy orszak strojny i dostojny, zabrał kości w szarym mundurze, złożył w bogatej trumnie i wśród śpiewów żałobnych, tonów fanfar i bicia dział, powiózł do stolicy, by tam umieścić szczątki Bohatera w Panteonie chwały!...

I odtąd ten szary, nieznany żołnierz urasta do wielkości bohatera opromienionego legendą. — Poeci i lud opiewają go w pieśniach, matka opowiada swemu synowi, o jakimś nieznanym Bohaterze, co cudownie obronił Lwów i Polskę.

Wielkie święto ochodził Lwów, stanica kresowa. Miasto pokryło się tysiącami chorągwi, chorągiewek, ubrało domy swe hojnie zielenią — wieczorem zabłysło miljonami barwnych świateł. Gdy w katedrze bogato strojnej spoczęły zwłoki Nieznanego na katafalku 5 m. wysokim wśród zbroic husarskich i broni wszelakiej, tysiączne tłumy w ciszy głębokiej płynęły wokoło, aby spojrzeć, choć raz na drogą trumnę. Wiele jest sierot, wdów, które nie wiedzą, gdzie ojcowie, mężowie padli, to też często łzy błyszczały

w oczach, odwiedzających bohaterskie szczątki.

A gdy żałobny kondukt ruszył na dworzec, tysiące ludu odbiegło od warsztatów pracy i w ciszy głębokiej odprowadzało Nieznanego Żołnierza, by go pożegnać ostatniem spojrzeniem na dębowy relikwiarz, symbol krwi cichej i ofiarnej za wolność ukochanej ziemi.

Rozdzwoniły się wszystkie dzwony spiżowym jękiem, bijąc Bohaterowi Nieznanemu na chwałę wieczną, nieśmiertelną!...

We Lwowie, 1 listopada 1925 r.

Odpowiedzi Redakcji.

P. A. W. w Toruniu. Wyrażone nam zdziwienie z powodu „aż tylu błędów" w nr. 12 dziwi nas bardzo. Czy nie było prostszem — spostrzegłszy, ile wyrazów się nie zgadza, dojść do przekonania, że Pani pomyliła się w rozwiązaniu dwóch pierwszych wyrazów. Ciekawam bardzo którego to z twórców Konstytucji 3-go maja i wynalazców z XV w. wstawiła Pani pod nr. 1 i 2. „Chochlik literacki" często i rozwiązującym lubi się sprzeciwiać.

P. J. Kince w Toruniu. W sprawie rzekomych trudności w łamigłówce nr. 15 odpowiem, że przytoczone przykłady nie są dowodami. I tak w sprawie owej fabryki żelaza, to nazwa sama wychodzi po złożeniu bardzo łatwego określenia z nr. 28. Co się tyczy wyrazów, zaczynających się nie ostatnią głoską, lecz jedną ze środkowych, to w ten sposób ułatwia się rozwiązanie całości. Jeśli nie zgadza się to z przepisem pierwszego twórcy krzyżówek, to bądź co bądź nie jest to dogmatem; a w układaniu nowych krzyżówek pozostawia się dowolność.

W sprawie konkursu pocztówek znajdzie pan żądane objaśnienie w dzisiejszym numerze.

P. Janowi Sz. w Dąbrówce. Wierszyk, dla zachęty umieścimy; prosimy jednak o zwrócenie uwagi na poprawki.

P. A. K. w Toruniu. Łamigłówka z rozwiązaniem „potop" jest błędnie ułożoną; na 5 wyrazów bowiem 3 nie pomieszczą się w ilości kratek.

P. K. S. w Lidzbarku. Zaznaczaliśmy już, że aforyzmy są niezmiernie trudną formą, podlegają bowiem zestawieniu z najznakomitszymi myślicielami. Nic dziwnego przeto, że i przysłane aforyzmy Pana nie zostały zakwalifikowane do druku.

Autorowi wierszy „Miłość", „Cmentarz obrońców Lwowa" itd. Myśli w wierszach Pana bardzo ładne, ale forma słaba; wymagałyby dużego jeszcze opracowania, któremu, ani Pan, ani Redakcja nie podoła. Radzę czas jakiś jeszcze nie pisać wierszy, natomiast dużo czytać głośno naszych najznakomitszych poetów.

Autorce „arytmografu". Emilja Plater jest bohaterką powstania listopadowego, nie styczniowego, jak Pani pisze. Ponieważ epoka ta dała jedną tylko bohaterkę — dowódcę oddziału powstańców logogryf zostaje odrazu rozwiązanym.

P. Janowi Rozum w Toruniu. Za łamigłówki pięknie dziękujemy; są prawdziwie wzorowemi tak pod względem układu jak stopnia trudności... niezatrudne.

Szarada — uł. Marja Pęska.

Pierwsza druga ani pożyteczna ani zbyt szkodliwa. Do gatunku owadów zaliczaną bywa. *Pierwsza z trzecią* na północ daleko hen płynie. *Trzecią drugą* rad niejeden popełniać bez końca. Inny zaś wypróżniać wolałby jedynie. Całość — leży w Krainie Wschodzącego Słońca.

KONKURS POCZTÓWKOWY.

W odpowiedzi na zaprojektowany przez p. Sella z Wąbrzeźna konkurs pocztówkowy, napłynęło nam do Nr. 19 pocztówek 19, które rozdzielono na 3 nagrody, uszeregowane na pięknych kartonach.

Pierwszą nagrodę otrzymała p. Lili Wardyńska z Torunia

za prześliczną, własnoręcznie malowaną pocztówkę. Otrzymuje pocztówki: pp. Jaugschówny Miry, Jąderówny Marty, Pęskiej Marji, Rozuma Jana, Tłomińskiego Feliksa z Torunia, oraz Hanny Karczewskiej z Tczewa i Jerzego Sella z Wąbrzeźna.

Nagrodę drugą otrzymuje projektodawca p. Jerzy Sell z Wąbrzeźna,

pocztówki pp. Glińskiego Alfonsa, Jęderówny Marty, Marji Torczańskiej, Kraszewskiej Miry i Rościszewskiej Leontyny z Torunia, oraz Grzeli Franciszka z Otłoczyna.

Nagroda trzecia p. Jan Rozum z Torunia,

pocztówki pp. Bucholcówny Marji, Jana Kinca, Miry Kraszewskiej i Lili Wardyńskiej z Torunia, oraz Alojzego Kowalkowskiego z Pelplina i Marji Reicherówny z Kołomyi.

Nawiązując do tego, cośmy pisali na str 3 dodajemy, że piękniejsze aforyzmy będą przedrukowywane przy wyszczególnieniu nagród; ale uprasza się usilnie, aby przytaczać autorów, o ile są zaczerpnięte, z którego z naszych myślicieli.

Większa sztuka dobrze wybrać niż licho napisać. Nie usiłujcie rywalizować z Mickiewiczem, Sienkiewiczem, lub ... Kopernikiem!

ROZWIĄZANIE ZADAŃ W NR. 19.

Łamigłówka konkursowa Nr. 13 p. Maryli Z. 1—2 Dynów. 3—4 Buenosaires. 5—6 cedry. 7—8 Gomez. 9—10 Pompa. 11—12 frant. 13—14 Zadek. 15—16 Uwiąd. 17—18 Namysłowski. 19—20 Łomża. 7—11 gryff. 3—17 Bremenhafen. 8—12 Zenit. 1—5 Doniczka. 15—19 Umysł. 2—6 Wpisy. 9—13 Plusz. 4—18 Siemiradzki. 10—14 Antek. 21—22 Szczur. 21—22 Szyper. 22—24 Rytuał. 23—24 Rozdół.

Łamigłówka konkursowa Nr. 11 p. Lili Wardyńskiej Ignacy Kraszewski.

Szarada p. Marji Pęskiej: Gra — gracja — ty — tyka — fika = Gratyfikacja.

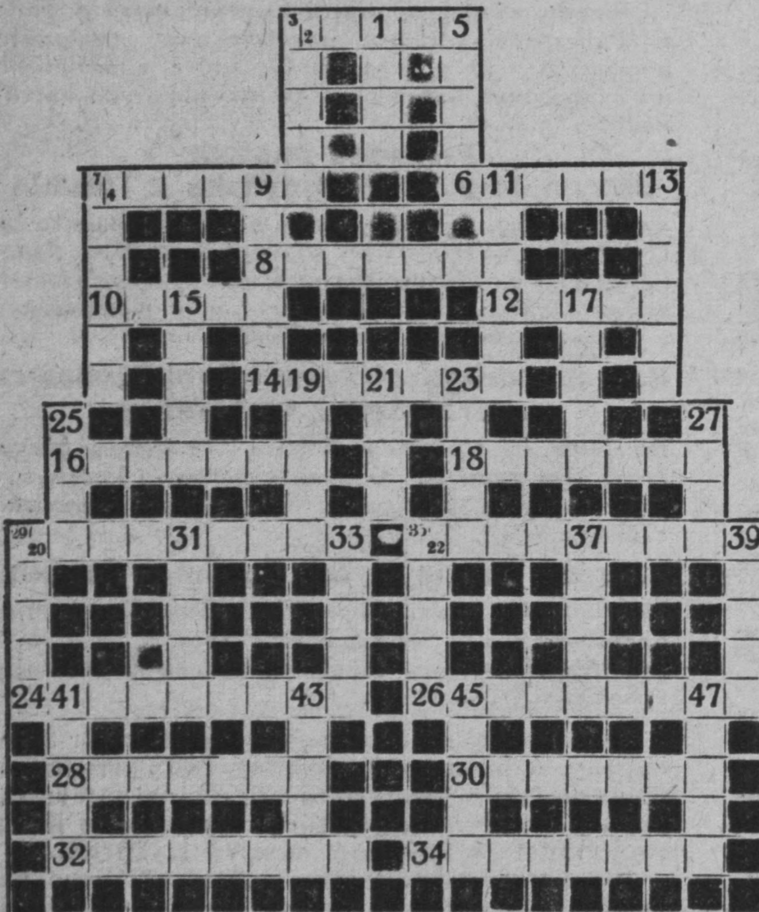
NADESŁALI ROZWIĄZANIA:

Z Torunia: Sobolewski Zbigniew, Tłomiński Feliks, Zieleniewski Konstanty, Grzanke Tadeusz, Jęderówna Marta, Jakubowski Stefan, Gliński Alfons Jaugschówna Nina, Nowiak Stanisław, Orłowska Anna, Rościszewska Eugenja, Rościszewska Leontyna, Rozum Jan, Bucholcówna Marja, Dąbrowska Jadwiga, Kince J., Kraszewska Mirosława, Mroczkowska Jadwiga, Mederska Kornelja, Pęska Marja, Reszkówna Irena, Rosman Zbigniew, Wardyńska Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia, Grzela Franciszek z Ołoczyna, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Kurowska G. z Gniewu.

Z dalszych stron: Kowalkowski Franciszek z Sępolna, z. Kaliska, Jerzy Zaleski z Lublina, Wacław Zieliński z Warszawy, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina, z Łodzi, Kowalczykówna Janina, z Lidy.

Zadanie konkursowe Nr. 16.



(ułożył M. Tański — Toruń.)

ZADANIE KILIMOWE

Czesława Tańskiego.

Znaczenie wyrazów:

Parzyste — poziome: 2 Coś niezmiernie cenionego przez kobiety, zwłaszcza młode; 4 Jedna z podstawowych 3 grup w każdym sejmie; 6 Przyrząd do ćwiczeń gimnastycznych; 8 Owoc; 10 Imię popularnej królowej Polski 12 Posiadłości nadawane w wiekach średnich pod warunkiem zależności; 14 Pospolity przyrząd optyczny; 16 Człowiek mający pieczę nad owczarnią; 18 Główne miasto każdego kraju; 20 Dozorczyni domu; 22 Myśliwy polujący bezprawnie; 24 Gatunek przejrzystego gipsu używany do wyrobów sztuki; 26 Podstawa budowli; 28 Zbiorowisko lodów na szczytach gór; 30 Część doby; 32 Linoskok; 34 Trucizna w postaci białego, krystalicznego proszku

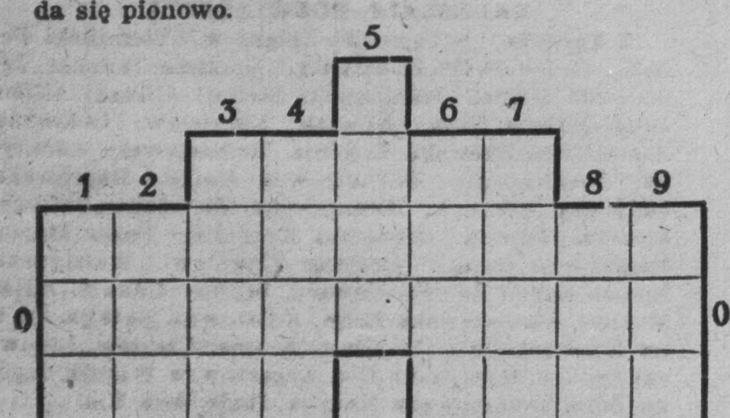
Nieparzyste-pionowe: Rzeka na wschodniej granicy Niemiec; 3 Auterja ruchu 5; Cudzoziemski wyraz, określający uczucie; 7 Imię męskie; 9 Wyrób tytuniowy; Cudzoziemskie określenie pojęcia: rzeczywisty; 13 Oddział wojska pilnujący twierdzy lub garnizonu; 15 Mierzwa użyźniająca; 17 Port w Afryce poł.; 19 Krewny; 21 Instrument muzyczny, dziś już prawie nie używany; Wywar mięsa; 25 Nazwisko fabrykanta słynnych samochodów; 27 Przezwisko dwóch króli polskich, pochodzące od nazwy kraju; 29 Tłuszcz roślinny; 31 Cząstka żarząca się palącego ciała; 33Twórca jakiegoś dzieła; 35 Namiestnik w krajach mahometańskich; Dramat wykonywany śpiewem i muzyką; 30 Jednostka do oceniania wagi drogich kamieni; 41 Wonny kwiat ogrodowy; 43 Skutek sprawienia wrażenia; 45 Dzieło sztuki; 47 Człowiek spuszczający się na dno morza.

Łamigłówka konkursowa Nr. 17

LOGOGRYFY Z SENTENCJAMI ZEGAROWEMI.

Na zegarach wyrabianych we Francji i we Włoszech znajdujemy często sentencje pozostające w związku z czasomierzem. Wzorując się na to, p. Jan Rozum przysłał nam szereg logogryfow, kóre w rozwiązaniu dają jedną z takich sentencyj. Oto pierwszy:

Niżej podane sylaby złożyć w wyrazy według określeń znaczenia, a wówczas w kratkach od O do O znajdziemy ową sentencję. Wyrazy wszystkie układa się pionowo.



Znaczenie wyrazów: 1) Tłuszcz roślinny. 2) Część twarzy użyta zdrobniale. 3) Stan uciążliwy (fizycznie). 4) Wizyta. 5) Coś należące do obcych krajów. 6) Odpowiedź na pytanie jakiemu człowiekowi dokucza najczęściej niedostatek. 7) Samodzielność kraju 8) Rosochaty. 9) Kartka do wysyłania pocztą.

czę, da, dzi, dle, go, gra, głość, ka, kwia, kro, li, le, mu, ni, ny, ny, nie, nie, nicz, o, o, od, po, pocz, sty, ta, tów, wa, we, wie, wy, za.

MĘCZYGŁÓWKA.

ułożył Klemens Borkowski z Kościerzyny.

Kreski zastąpić samogłoskami i podać tytuł bajki, oraz imię i nazwisko autora.

K — żd — w — — k m — g— r — cz —, m —sw— j— poz — w —r —,
S —n s — —m —cz —ł n ,—d ks — —żką st —k —ł jc — — c st —r —;
T — n n — — m — — ł — dp —cz —nk —, t — mt — n sw — b — d —.
Pł — k ł — jc — — c,ż — st —r —, pł — k—ł s—n, ż — mł — d —.

Szarada — uł. Marja Pęska.

Pierwsza druga trzecia niejeden na świecie
Zaś jeździć pierwsze czwarte nie wszyscy możecie
Drugi bywa długi albo też i krótki,
Dobry, lub jak nasz obecny, smutny bez ogródki.
Zwaśnieni sąsiedzi gdy pretensje mają
Zwykle *czwarte trzecie* sobie posyłają.
Piąta już zakończy poeta nasz znany
Całość — to gród wielki i nieporównany.

ZAGADKA DLA LUDZI LUBIĄCYCH SIĘ ZASTANAWIAĆ.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć zadaje p. Jan Rozum.

Co jest najdoskonalszym i najbardzej subtelnym instrumentem, posiadającym najszerszą skalę tonów.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12